Nr 40. Kraków, dnia 3 Października 1915 r. Rok III.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K za granicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Biskupi polscy do świata.

W chwili, gdy przez ziemie polskie przewala się z całą srogością pożoga wojny, pozostawiająca poza sobą zniszczenie, gruzy, nędzę, jedno wielkie, ogromne nieszczęście, w chwili, gdy nad zbroczoną krwią polską ziemią rozsiadło się widmo głodu, gdy przedstawiciel najwyższej władzy narodowej w Królestwie Polskiem, ks. Lubomirski, wydał do społeczeństwa odezwę, w której wyraźnie pisze, że dziś jest jeden jedyny wielki obowiązek narodu, postarać się o to, by ocalić lud polski od głodowej śmierci, w tej poważnej chwili biskupi polscy wystosowali apel do wszystkich arcybiskupów i biskupów świata z wezwaniem i prośbą, aby cały świat katolicki pospieszył Polsce z pomocą.

Odezwa biskupów polskich nie przeminie zapewne bez echa. Świat katolicki pójdzie niewątpliwie za głosem książąt Kościoła w Polsce i hojnemi ofiarami pospieszy z pomocą ludowi polskiemu, któremu śmierć głodowa coraz bardziej zagląda w oczy. Wierzymy, że świat katolicki zamanifestuje swoją ofiarnością na rzecz Polski braterstwo wszystkich ludów katolickich i że ofiary, jakie na skutek odezwy episkopatu polskiego popłyną, przyczynią się w znacznej mierze do ocalenia polskiego ludu od głodowej śmierci. W tem leży wielkie znaczenie odezwy polskiego episkopatu do arcybiskupów i biskupów świata.

Jest jednak w tej odezwie jeszcze coś więcej, za co książętom Kościoła naród polski szczerze jest wdzięcznym.

W odezwie polskiego episkopatu zamanifestowano dobitnie nierozerwalną jedność polskiego narodu. Napisano w odezwie, że wydaną została w Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Lwowie. Podpisali ją książęta Kościoła wszyscy, jacy są na ziemiach polskich. Pierwszy podpisał ją arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Dalbor, jako następca dawnych prymasów polskich. Zadokumentowano w ten sposób, że Polska, mimo wszelkie przeszkody polityczne, jak nie przestała być katolicką, tak nie przestała się czuć nierozerwalną całością.

Lud polski, tak ciężko obecnie nawiedzony wojną i wynikłemi z niej nieszczęściami, lud, który zawsze był szczerze katolicki i za wiarę świętą umiał znosić prześladowania, walczyć i umierać, przyjmuje ten apel książąt Kościoła do całego świata katolickiego z głęboką wdzięcznością. Fakt, że apel ten wystosowany został pod wpływem miłościwych słów Ojca św., który polecił episkopatowi polskiemu zwrócić się po pomoc do całego świata, pogłębia przywiązanie ludu polskiego do Stolicy apostolskiej, bo lud polski, który wierzył zawsze, że w Stolicy apostolskiej ma swojego orędownika i opiekuna, w inicyatywie Ojca św. widzi teraz potwierdzenie swej wiary i nabiera przekonania, że Ojciec święty, który niedawno ludom i władcom powiedział wprost, iż prawa narodów muszą być szanowane, bo »narody nie umierają«, przy rokowaniach pokojowych da również inicyatywę do rozwiązania sprawy polskiej w sposób, odpowiadający sprawiedliwości.

* * *

Odezwa książąt Kościoła brzmi w skróceniu następująco:

„Czcigodnym Braciom Arcybiskupom i Biskupom świata katolickiego Episkopat Polski braterskie pozdrowienie.

Podniesieni na duchu, zachęceni prawdziwie apo

·tolskiemi słowami szczęśliwie nam panującego Papieża Benedykta XV, wprowadzamy w czyn piękne i szlachetne polecenie tak drogiego nam wszystkim Ojca — i prosimy Was gorąco, Czcigodni Bracia, o W a s z ą c e n n ą p o m o c.

Polska, ten rozległy kraj katolicki, wskutek najstraszniejszej wojny przechodzi niewymowne cierpienia jest w swojej większej części zniszczona doszczętnie pogrążona w nędzę tak okropną, że podobnej świat odaj jeszcze nie widział. Miliony wojsk walczą przeciw obie na naszej ziemi, a okrutne konieczności wojny są rzyczyną klęsk niesłychanych. Legło w gruzach kilkaset miast, kilka tysięcy wsi i około tysiąca kościołów. ,iedość, że na ogromnych przestrzeniach wyczerpały się upełnie zapasy żywności, ale nadomiar nieszczęścia Po-acy zmuszeni są walczyć w trzech wrogich sobie armiach często brat brata, syn ojca, krewny krewnego, przy-aciel przyjaciela mimowoli życia pozbawia. Ojciec święty dczuwa dokładnie to wyjątkowo straszne położenie Narodu Polskiego, mówiąc, że „ten Naród bardziej niż którykolwiek inny dźwigał, i dźwiga jeszcze okrutne brzemię wojny“

Ta Polska, która od wieków była przedmurzem rzescijaństwa i która w chwilach najcięższych nie rzestawała być najlepszą i najwierniejszą córką Kościoła, dzisiaj także, pomimo ogromu nieszczęść, które a nią zesłały niezbadane wyroki Opatrzności Boskiej, ie zachwiała się w wierze swojej. Potrzebuje ona jenak nad wszelki wyraz pomocy moralnej, dla przetrwania z niezłomną wiarą oczekujących jeszcze na nią erpień, — i materyalnej — dla wyratowania setek tysięcy swoich synów od chorób, nędzy i śmierci głodowej, już teraz tak liczne ofiary zabierającej.

Ponieważ zaś, jak mówi Ojciec święty, „klęskom olski obecnie inaczej ulgi przynieść nie można, jak za średnictwem jednogłośnej pomocy narodów, — my niżej podpisani, Arcybiskupi i Biskupi polscy, zwracamy ę z ufnością i łzami do Was, Czcigodni Bracia, w imię atki Miłosierdzia i w imię tych Świętych, których olska dała Kościołowi Powszechnemu, z następującą agalną prośbą:

Zarządźcie, aby wierni w Dyecezyach Waszych ączyli swe modlitwy „z żarliwemi modlitwami Ojca więtego“ na intencyę całego Narodu Polskiego, a swoje iary z tą ofiarą, którą Namiestnik Chrystusowy„ w Swom Czcigodnem Ubóstwie“, w obecnej groźnej godzinie rdziej niż kiedykolwiek się zaznaczającem, dla Polski iłościwie przeznaczył.

Raczcie więc w Dyecezyach Waszych nakazać, by w niedzielę dnia 14 listopada roku 1915 we wszystkich kościołach Duchowieństwo zapowiedziało, że niedziela następna, przypadająca dnia 21-go l i s t o p a d a 15 roku jest przeznaczona na m o d ł y i z b i e r a n i e i a r, za które wszystkim uczestnikom, a przez to całej Polski miłosiernym Dobroczyńcom Ojciec święty dziela z całego serca osobnego Błogosławieństwa Apostolskiego“.

Oby Bóg Dobry raczył pobłogosławić wspólnym szym zabiegom o dobro moralne i materyalne wierych, Pasterskiej pieczy naszej powierzonych, i tylu rpiącym rany zagoił, udzielając co najrychlej światu, wią zalanemu, trwałego pokoju i wytchnienia po tej rutnej wojnie

Pokój Boży niechaj będzie zawsze z Wami, Czcigodni Bracia.

Wasi Bracia w Chrystusie: *Edmund Dalbor*, arcybiskup gnieźnieński i poznański. *Józef Bilczewski*, arcybiskup lwowski (obrz. łać.). *Józef Teodorowicz*, arcybiskup lwowski (obrz. orm.) *Aleksander Kakowski*, arcybiskup warszawski. *Franciszek Albin Symon*, arcybiskup tyt. attalijski. *Karol Hryniewiecki*, arcybiskup tyt. pergeński. *Adam Stefan Sapieha*, książę biskup krakowski. *Augustyn Łosiński*, biskup kielecki. *Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki*, biskup kujawsko-kaliski. *Antoni Julian Nowowiejski*, biskup płocki. *Józef Sebastyan Pelczar*, biskup przemyski. *Maryan Ryx*, biskup sandomierski. *Leon Wałęga*, biskup tarnowski. *Kazimierz Ruszkiewicz*, biskup tyt. beryski, sufr. warszawski. *Władysław Bandurski*, biskup tyt. cydoński, sufragan lwowski. *Anatol Nowak*, biskup tyt. irenopolitański, sufr. krakowski. *Paweł Jedzink*, biskup tyt. temizeński, wikaryusz kapitularny poznański. *Wilhelm Kloske*, biskup tyt. teodozyopolitański, wikaryusz kapitularny gnieźnieński.

Dan: Poznań, Lwów, Warszawa, Kraków, dnia 15 sierpnia 1915 roku Pańskiego.

Ofiary, miłosiernie w Dyecezyach Waszych zebrane, raczcie najłaskawiej, Czcigodni Bracia, odesłać do Szwajcarskiego Banku Narodowego w Lozannie, na rachunek Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce, z siedzibą w Vevey — Szwajcarya.

Potrzeba nam trwałej jedności.

Kto w przeszłych latach interesował się życiem społecznem, ten wie, że u nas w Polsce nie było nigdy prawdziwej jedności, opartej na zsolidaryzowaniu się wszystkich stanów i partyi. Ciągle dzieliliśmy się na różne partye, klasy, warstwy, kasty, a temsamem dzieliliśmy nasze siły narodowe. I co z tego wynikło? Oto z braku sił, opartych na zjednoczeniu się, z braku jedności narodowej, wskutek naszej wewnętrznej rozterki, nastąpiły w pierwszym rzędzie rozbiory Polski, skutkiem których, dotąd jęczymy w niewoli. I pomimo tego strasznego nieszczęścia, jakiem jest utrata wolności, pomimo tylu walk w celu odzyskania jej, nie zjednoczyliśmy się, aby wszystkiemi siłami wywalczyć to, co nam los i potęga państw zaborczych odebrała.

Nie zjednoczyliśmy się w walkach o niepodległość Ojczyzny, nie zjednoczyliśmy się też i w walce o bogactwo, dobro i kulturę naszą. Zamiast złączyć się do pracy, podzieliliśmy się na partye, i choć każda z nich pracowała nad naszem dobrem wewnętrznem, to tak odmiennymi środkami, że szkodziła w pracy innym partyom, bo nie było j e d n o ś c i z d a ń i j e d n o ś c i ś r o d k ó w. Następstwem tego była walka zażarta między stronnictwami, która miała miejsce już to w pismach, już to na wiecach lub zebraniach. Walka ta tak zajęła umysły ludzkie, że zaniedbywano nawet ważne sprawy społeczne dla niej; w prasie też nie było lepiej: całe szpalty tak dzienników, jak i tygodników zajęte były krytykowaniem przeciwnych partyi. I aż wojny potrzeba było, aby to wszystko ustało. Z chwilą wybuchu wojny dokonał się przełom w społeczeństwie naszem: jeszcze przez pewien czas wahano się, jaką obrać drogę, lecz głos rozsądku zwyciężył: naród polski z chwilą wybu-

chu wojny zjednoczył się: już 16 sierpnia 1914 r. dokonano aktu spalenia sztandarów partyjnych.

Naród polski zjednoczony utworzył władzę narodową, pod nazwą „Naczelnego Komitetu Narodowego" i utworzył własną siłą polską, Legiony, które w walce z odwiecznym wrogiem, Moskwą, okazały tyle bohaterstwa, odwagi, wytrzymałości i poświęcenia.

Lecz nietylko przez czas wojny naród polski powinien pozostać złączony. Nie na to 16 sierpnia 1914 r. dokonano zjednoczenia partyj, aby po wojnie dzielić się i zwalczać; nie na to Legiony polskie przelewają krew swą w obronie Ojczyzny, abyśmy potem wewnątrz prowadzili walki partyjne!

Ze strasznego konfliktu europejskiego, w zamian za to jarzmo niewoli, które dźwigamy od stu kilkudziesięciu lat, za to zniszczenie naszej Ojczyzny, które jest skutkiem wojny, za tę krew polską, przelaną w obronie wolności z dzikim najeźdźcą północnym, z ogólnej pożogi europejskiej musi zaświtać dla Polski jutrzenka swobody, musi nastąpić lepsza przyszłość szczęśliwa, po tylu latach cierpienia i męki.

Nad przyszłością Ojczyzny naszej musi czuwać cały Naród. Chcąc, aby nam zaświtała lepsza przyszłość, musimy dokładać wszystkich starań, aby, gdy chwila przyjdzie, cały naród polski, zjednoczony, mógł się upomnieć śmiało i stanowczo o swe prawa, które nam się należą, a o które napróżnośmy się dotąd upominali.

Naszej przyszłości szczęśliwej nikt nam nie zbuduje, jeśli się sami o nią nie postaramy. Niewiadomo nam, co nas może jeszcze spotkać — wie to tylko Bóg, który kieruje losami narodów; lecz jaki los nas spotka, co nam przyszłość przyniesie, powinno nas zastać silnych na duchu, zjednoczonych do wspólnego działania.

Niechże każdy, kto ma jakąś osobistą urazę, zapomni ją w tej dziejowej chwili w imię tej Ojczyzny, za którą tyle krwi polskiej się wylało, a stanie do wspólnej pracy!

Niechże inteligencya i arystokracya nie gardzi braćmi swymi chłopami, bośmy wszyscy dziećmi jednej Ojczyzny-Polski, ale poda nam rękę do wspólnego działania nad przyszłością Polski! Niechże księża polscy wezmą udział w tej pracy narodowej, i wezmą sobie za wzór ks. Piotra Skargę, tego gorącego patryotę polskiego i jak on, niech zapalają w kazaniach swych serca Polaków do miłości Ojczyzny, niech nawołują do jedności, bez różnicy stanu lub wyznań!

Niechże w chwili, kiedy Ojczyzna nasza jest zrujnowana, podadzą sobie ręce do wspólnej pracy, tak chłopi, jak i inteligencya, tak arystokracya, robotnicy, rzemieślnicy, jak i kler!

Niech nasza jedność narodowa będzie silną, niech przetrwa burze, niech przetrwa wieki, a to, czego nie mogliśmy zdobyć podzieleni na partye i na warstwy, czego nie mogli osiągnąć nasi przodkowie, to zdobędziemy my, — zjednoczeni Polacy.

Nie dajmy posłuchu jednostkom, które jeszcze w tej dziejowej chwili nie chcą jedności, ale chcą nas między sobą poważnić, bo tacy mają zazwyczaj swe osobiste, a nieuczciwe sprawy na celu.

Do tego zjednoczenia powinna dać przykład prasa: niechże odtąd w żadnem piśmie nie będzie miejsca na żadne sprawy, któreby mogły jedność narodową zakłócić, ale niech prasa da hasło jednoczenia się i niech tę jedność spotęguje. *Dyrda Władysław* z Żarnówki.

Na nowe życia koleje!

Słyszeliśmy nieraz, bracia włościanie, pieśń „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat". Dziś nie jest on ospały i gnuśny, ale zwłaszcza jeśli chodzi o naszą ziemię, to zniszczony i jeśli kiedy, to teraz, wstępuje, względnie wstąpi na nowe życia koleje. I zaiste dziś wśród tego ogromnego zniszczenia, nie wolno nam rozpaczać, ale trzeba odrazu wstąpić na te nowe koleje życia. Zrzućmy więc z siebie wszystkie dawne wady i narowy, zapomnijmy o dawnych swarach, nie żałujmy czasu, a pomagajmy sobie wzajem i nieśmy przed narodem nowego życia, wytrwałości i pracy kaganiec.

My, Polacy, jesteśmy zniszczeni okrutnie. Każdy ma swoje boleści, każdy musi swój krzyż dźwigać, lecz niema między nami nikogo, ktoby wątpił, że za to wszystko czeka nas nagroda, godna żywego i dzielnego narodu.

W niektórych okolicach naszego kraju daje się zauważyć jakby śpiączka, jakby rezygnacya w chwili katastrofy. Na szczęście tylko w niektórych stronach. Na ogół nawet kobiety zabrały się teraz do nowej pracy dla dobra przyszłości.

Bracie, siostro, weźmij „Piasta", przeczytaj, a zobaczysz, ile tam pięknych myśli i idei, rzucanych zarówno przez mężczyzn, jak przez kobiety, ile tam pięknych wskazówek do życia, pouczeń i t. d. Teraz, w ciągu tej wojny, otworzyły się nam oczy, jak mamy postępować, aby spełnić ciążące na nas zadanie. Otworzyły się nam oczy na to, czegośmy przed wojną nie wiedzieli. Nasze Polskie Stronnictwo Ludowe nie zaprzestaje pracy dla dobra braci chłopów, ale tem więcej okazuje swojej gorliwej pracy, za co zwłaszcza pp. posłom ludowym składamy serdeczne dzięki. Stoimy w szeregach, na których czele widzimy naszych dzielnych posłów ludowych, którzy nas prowadzą do lepszej przyszłości. Na tę przyszłość musimy zasłużyć, aby potem, gdy się spełnią nasze narodowe dążenia, stanąć jak mur i naprawdę być fundamentem Ojczyzny. Niechże więc każdy z nas stara się słowem i przykładem zachęcać bliźnich do pracy wspólnej dla dobra narodu. Niech każdy stara się rozpowszechniać naszego kochanego „Piasta", zyskiwać prenumeratorów, bo „Piast" jest naszym przewodnikiem w tej pracy nad dobrem Ojczyzny, „Piast" nas prowadzi na te nowe życia koleje, na które wstępujemy.

Władysław Wójtowicz.

Powiat dąbrowski po wojnie.

Sprawozdanie posła Jakóba Bojki.

Ujście Jezuickie.

Wieś Ujście Jezuickie leży tuż przy ujściu bystrego Dunajca do Wisły, naprzeciw Opatowca, leżącego na wzgórzu, po lewej stronie Wisły. Miła ta wioska, odznaczała się większą inteligencyą mieszkańców, którzy słynęli z dorodnych ludzi i zamożności. Bieluchne domki otaczały śliczne sady, przynoszące nie małe zyski właścicielom, którzy furmaniąc, z przewożonymi tutaj z Królestwa towarami, do Tarnowa, czy Żabna, nie słychali, co to bieda i przednowek. W ostatnich czasach p. Manasze Fisch, obrotny izraelita, prowadził na dużą skalę wyrób z wikliny koszykarskiej; Ujszczanie mieli więc całą jesień, zimę i wiosnę niezgorszy zarobek. Fabryka ta prowadziła się w starodawnym murowanym, piętrowym śpichlerzu (dziś spalony), w którym niegdyś przechowywała okoliczna szlachta złote zboże, skąd go galarami i szkutami spławiano modrą Wisełką do Gdańska. Widać, że chłopi tutejsi umieli robić galary i szkuty, bo jest dużo rodzin, noszących nazwę: „Szkutniki“.

Wieś ta słynie jeszcze i z tego, że tędy przeprawił się w r. 1863 dyktator Langiewicz, wraz ze swym adjutantem w spodnicy, panną Pustowojtow, a stąd ich odwieziono do Siedliszowic. Mylnie przeto niektórzy piarze piszą, że fakt ten miał miejsce w Ujściu Solnem.

Dwór, tutaj będący, rozparcelowali tutejsi gospodarze pomiędzy siebie, a trzeba im przyznać, że mieli rozum, bo go kupili z pierwszej ręki od życzliwego pana Kalksteina, i nie czekali, aż im kto z grubym zarobkiem ziemię sprzeda.

Wisła otacza piękną tę wioskę w półkrąg, a wikliny corocznie rozbrzmiewały prześlicznemi głosy słowików, które, jakby najęte, nuciły tutaj swe pieśni.

W ostatnich latach usypano tu olbrzymie wały, które posłużyły Moskalom na okopy, z których, jak sądzili, nie prędko wyjdą.

Rosyanie rozlali się po całej spokojnej wiosce i gospodarowali tu, jak wszędzie. Modlili się, wybijali pokłony, a brali, co się dało, bez pardonu. Słusznie powiedział o nich nasz miły śpiewak (którego pieśni: „Lecą liście z drzewa“, któż nie zna?), że: „Moskale mają wiarę, ale nie mają nadziei i miłości“ i w ich religii tych wielkich dwóch cnót brakuje dotąd. A jak powiedział wielki apostoł narodów, św. Paweł, że choćby miał taką wiarę, żeby góry z miejsca na miejsce przenosił, choćby dał ciało swe na męki, choćby tak śpiewał, jak sami aniołowie w niebie, a miłościby nie miał — nic mu nie pomoże, to i Moskalom wiara sama na nic się przyda. Niestety, widzimy, że tej cnoty brak nie tylko Moskalom, ale i nam, noszącym nazwę „katolików“... i klęska wojenna tej miłości nietylko nas nie nauczyła, ale okruchy jej, jakie w nas były, poszły gdzieś, jak mąka w pewnym młynie na „rozkurz“.

Widać, że mieli surowy nakaz, aby kobietom dać spokój i choć trudno im nie przyznać, że się dość poprawnie u nas znaleźli, to jednak trzeba i to powiedzieć, że widząc tutaj urodziwe i inteligentne kobiety, nie mogli sobie dać rady.

Pewnego dnia przyszło dwóch oficerów do pewnej młodej gosposi, która ma męża na wojnie, i jeden z nich, bez ceremonii jej oświadczył, po co do niej przyszedł pod wieczór. Rezolutna Ujszczanka odparła z oburzeniem: „żeś się pan źle wybrał, bo u nas takim towarem kobiety nie handlują“. A gdy Moskal stał się aż nadto natarczywym, kobieta wydarła się z łapy Moskala i uciekła z domu, a on za to powybijał w domu okna i zemścił się na naczyniach kuchennych. Rano poszła na skargę do kapitana, u którego zastała owego „maładca gaficera“ i przedstawiła swą żałobę. Kapitan się jej zapytał, czyby tego pana poznała?

— A oto ten pan, co tu siedzi — powiada.

Nie było rady, kazał mu „haziajkę“ zaspokoić, a za szyby i niewinne trzopy dał kobiecie coś, ale potem wyszedł za nią i powiada jej:

— Wot ty durna, ja by tiebia za nocleg dał sto rubli!

Jużto trzeba przyznać, że Moskale do płci żeńskiej w tej okolicy nie mieli najmniejszego szczęścia.

Pukanina z okopów od listopada do 2 maja b. r. trwała bez ustanku. Ciągle się słyszało głos „pu, pu“, bo strzał odbijał się o wysoki brzeg pod Opatowcem i chłopi mówili, że to wygląda, jakby pies szczekał: hau, hau!

Kiedy im nie dano rabować, to za to sołdat zastrzelił Stanisława Deszcza, niemowę, młodego i pracowitego młodziana, w jego własnym ogrodzie.

Niestety, kule nie oszczędziły i innych. I tak został zabity Michał Haliniak, młody, pracowity i rozumny gospodarz; Jakób Moryl, mój dobry koleżka szkolny; Władysław Kaczmarczyk, Jan Matyas, listonosz i Honorata Kaczmarczykówna. Wieczna światłość niechże im świeci.

Nastał wreszcie sądny dzień na Moskali, 2 maja, i trzeba było dobrą pozycyę opuścić, której wściekle bronili. Nasze waleczne wojska, z pogardą śmierci przedarły się przez Dunajec, kępę i wał, a nic nie dbali, że ich „pulimety“ też nie oszczędzały.

W czasie bitwy zgorzało sporo budynków, a mianowicie: Franciszkowi Mikule stajnia, Teofilowi Szumlas dom, Zofii Szarek wszystko, Podgórskiemu Stodoła, Annie Gładysz wszystko, Fr. Bochenek wszystko, Józ. Boroniec dom, Józef Romański dom, Ciukaj stracił dom, Leon Pawlina stodołę, Paweł Gładysz wszystko, Józefa Swierk stodołę i stajnię, St. Kaczmarczyk wszystko, Jan Wolański wszystko, Wal. Barański wszystko, Szymon Tomasik wszystko, Stanisław Dymon, Myślińska Barbara, Fr. Skalak, Fr. Szarwark, Karolina Haliniak, wszystko; And. Bochenek stodołę, Fr. Stalica dom i stodołę, Abram Polonecki dom, Aleksander Kamf dom — i Marya Kieca wszystko.

Zboże, sprzęty domowe i rolnicze, koni i bydła 31 sztuk, sady rozkoszne, wszystko poszło i przepadło, ale co Moskal musiał zrobić „wynochę“ z Ujścia, to musiał.

Prócz tego, Moskale rozebrali tu 8 budynków — ukradli 4 konie i 80 sztuk świni, a o kurach i gęsiach, to już szkoda pisać.

Do żydów mieli osobliwsze nabożeństwo. Pocieszali ludzi, że jak Rosya wygra, to „z jewrejami zrobi poriadok“, ale nasi ludzie im mówili: a czemuż Moskal za Wisłą nie zrobił z nimi porządku, ale w miastach jest ich jeszcze więcej, niż u nas, i Moskale z nimi handlują najwięcej?

Przybył do domu gospodarza w Biskupicach sołdat z pozycyi i zastał akurat żyda, który tam wstawiał szyby w oknach. Moskal skoczył do ściany, zdjął obraz z ukrzyżowanym Zbawicielem, postawił go na stole — ujął karabin, jak do wystrzału, stanął oko w oko z żydem i pyta:

— Ty, jewrej, co ty temu Spasitielowi zrobił, za coś Go ty ubił?

Żyd się zaląkł, ale powiada:

— Nu, proszę pana, ja Go przecież nie zabił, bo wtedy o mnie jeszcze ani ptaki nie świergotali.

— Ja tiebie, sukinsynu, ubiję, bo żebyś ty Go nie ubił, to i jabym nie mroził się w okopie — i trzyma żydowi lufę przy piersi. Ale gospodarz jął uspokajać Moskala, a żyd czmychnął cichcem do domu.

Sołdat obraz zawiesił na ścianie, pokłonił się mu parę razy, boć u nich wiara we dzwonach, a nabożeństwo w pokłonach, ale cóż, kiedyzawdy psią wodę warzą, i prawdę o nich powiedział kiedyś wielki nasz pisarz, Kraszewski, że „dla Moskali Jezus Chrystus ani się jeszcze nie urodził, ani nie umarł“. („Rachunki roku 1866“, str. 27).

Kosa śmierci miała tutaj harówkę niemałą, a gęste mogiły będą długo o tem dawały świadectwo. Na placu, gdzie miała być szkoła, spoczęli jedni, na błoniach i ogrodach drudzy; wszystko dziś śpi snem wiecznym obok siebie, i przychodzi mimowolnie na pamięć wiersz Mickiewicza:

„Tam i ci, co zginęli, i ci, co się wdarli,
Pierwszy raz pokój wieczny ze sobą zawarli“...

Mogiły są oznaczone krzyżykami i drutem obstawione. Na krzyżyku jednym po rusku napisano: „Mir prahu twojemu“, na innym: „Budiet im zemla lechka“. W ogródku u chłopa Śliwy jest mogiłka z 24 wojakami. Na niej dziewczęta posadziły kwiaty. O, ludu polski, pamiętaj o tych mogiłach, bez względu, kto w nich spoczywa, bo ci ludzie, ludzie nasi, padli w obronie Ojczyzny i co mieli najdroższego — bo życie, złożyli ochoczo na ołtarzu Ojczyzny. A żołnierz rosyjski, po śmierci, nie jest już wrogiem, trzeba uszanować ziemi kawałątko, gdzie złożony, bo tego wymaga ludzkość, a i władze nasze surowo nakazały szanować mogiły, bez względu, kto w nich spoczywa.

Szanując mogiły tutaj, mamy nadzieję, że nasi bracia uszanują także mogiły naszych synów, mężów i braci, którzy tam padli, i tak zmówią za ich dusze gorący paciorek, jak my tu nie chwalący się, mówimy za dusze tu poległych...

Dziś w Ujściu spokój, ludność pracuje co sił, nie traci ducha i ma w Bogu nadzieję, że na tej łez dolinie, da Bóg, i to przeminie.

Wracając do domu, po zwiedzeniu tej kochanej wioski, stanąłem przy stojącej za wsią murowanej kapliczce, która też dostała za swoje od kul i westchnąłem do Pana Boga słowy nieodżałowanego pisarza ludowego, Gawalewicza:

„Panie! nam tyle krwi już zmarnowano,
Że nas już straszy, bladość własnych lic,
Tyleż poświęceń na darmo składano?
Za tyle ofiar, nie odbierzem nic?...
Wszakżeśmy żywi złożeni do trumny —
Trupy nie płaczą, o Panie!
A nam już od łez zmokły całuny,
Bo kiedyż, kiedy Twoje pioruny
Zagrzmią na zmartwychwstanie?
. . . . !
Nie daj nas więcej rozciągać na marach,
Zatamuj z rany buchającą krew,
Pozwól nam, pozwól wytrwać przy sztandarach
I nowej pracy pobłogosław siew...

A sztandar naszych legionów bohatersko walczących daje nam niezłomną nadzieję, że nasze ofiary dzisiejsze nie pójdą na marne. To nas pociesza.

(C. d. n.). *Jakób Bojko.*

„Piast“ kosztuje wszędzie 10 halerzy za egzemplarz.

Tam, gdzie grzmią armaty...

„Krwawa góra".

Poseł do parlamentu włoskiego Cicotti opisuje w „Avanti" następujący szczegół z walk, toczących się obecnie na froncie włoskim:

„Już od kilku miesięcy — pisze on — oblęgali Włosi górę Col di Lana, którą atakowali uporczywie niezliczoną ilość razy. Każdy atak pociągał za sobą ogromne ofiary ze strony Włochów. Austryacy, ukryci wśród niedostępnych skał, oczekiwali, aż Włosi zbliżą się na odległość strzału, otwierając następnie morderczy ogień. Po trupach poległych wdzierały się nowe oddziały, lecz spotykał je los poprzedników. W nocy atakowali Włosi także, skradając się wśród skał ku pozycyom austryackim. Austryacy rozpoczynali wtedy ogień nietylko z karabinów maszynowych, lecz także obrzucali atakujących ręcznemi bombami. Staczali oni też całe lawiny złomów skalnych, które miażdżyły atakujących lub strącały ich w bezdenne przepaście.

Jednakże Włosi mimo olbrzymich strat nie przestawali atakować. Najdoświadczensi wdzierali się na górę wśród gradu kul, bomb i złomów skalnych. Chwytając się pokrwawionemi rękami każdego złomu skały, wspinali się na linach do góry z szalonym uporem. Lecz zawsze musieli się cofnąć, unosząc na swych barkach poległych lub rannych towarzyszy. Żołnierze i oficerowie, którzy przeszło dwa miesiące walczyli o tę fatalną górę, nazywają ją obecnie nie Col di Lana, lecz „Col di Sangue" (Krwawa góra) lub „Col di Ferraro" (Góra żelazna), niedostępne bowiem skały tej góry spłynęły obficie krwią, a w szczelinach skalnych jest więcej żelaza, niż w niejednej kopalni".

Z walk nad Soczą.

Jeden z korespondentów z terenu walk z Włochami opisuje następujący ciekawy obrazek z walk nad rzeką Soczą:

„Udało nam się zmusić do milczenia cały szereg włoskich bateryj. Jedno tylko, bardzo celnie strzelające działo, szczekało aż do rana. Nie mogliśmy go znaleźć. Słońce jeszcze spoczywało we mgle nad Adryatykiem, który w jasny dzień z pozycyi obserwacyjnej widać było bardzo dobrze, kiedy obudzony dość bliskim wybuchem, wygrzebałem się, dygocąc, z pod mego płaszcza. Kapitan siedział już przy lunecie, z nastawionym kołnierzem, z rękami zanurzonemi w kieszeniach. Włosi musieli ustawić działo dyabelnie sprytnie: żaden błysk ognia nie zdradzał jego pozycyi. Kapitan artyleryi L. liczy lat trzydzieści; był dwa razy ranny; ma sześciotygodniowy urlop w kieszeni i nie odjeżdża od bateryi. Ma pod komendą baterye ciężkich moździerzy. Teraz złazi ze stanowiska, zagrzebuje się w mapie, chodzi wściekły tam i z powrotem, zapala nie wiem już którego papierosa, znów wdrapuje się na wysokie krzesło i siedzi nieruchomo z okiem przy szkle. Nagle obraca się.

— Ryszard!

Strażnik celny, który zna tu każdy kamień w okręgu dwudziestu kilometrów, przyskakuje.

— Wedle rozkazu panie kapitanie!

— Czy znasz ten domek? (Kapitan pokazuje punkcik na mapie sztabu generalnego).

— Do usług, panie kapitanie. Stoi na zboczu wyżyny o sto metrów na lewo od skrzyżowania dróg do Z. W przeszłym roku właśnie go świeżo pobielono. Wedle rozkazu.

Kapitan, nie wstając od lunety, przywołuje mnie gestem do siebie.

— Popatrz-no tam. Tam, popod wierzchołkiem zbocza, czy widzisz ten domek?

— Widzę.

— Co cię tam uderza?

— Nic.

— Tak! Zatem nie widzisz, że dom nie wszędzie jest tak lśniąco biały?

— Tak, to widzę. Powyżej okna na drugiem piętrze są ciemne plamy, jak gdyby okopcone.

— No więc. Tam wewnątrz stoi działo. Dom ma z przodu dwa piętra, zaś z tyłu tylko jedno, bowiem zbudowany jest na zboczu. Zatem: pierwsze piętro z przodu, jest z tyłu parterem. Te chwały wsunęły działo poprostu do pokoju i walą sobie z okna. Niezły koncept! Ale my im zepsujemy zabawę. — Telefonista!

— Wedle rozkazu.

— Meldunek do bateryi. Gotować do ognia!

Telefon dźwięczy. Kapitan L. i porucznik W. mierzą i rachują pochyleni nad mapą. Po chwili komenda leci po drucie. — O nia!

Mija parę sekund.

— Strzał oddany.

Prawie w tej samej sekundzie, kiedy telefonista wygłasza meldunek bateryi, że „strzał oddany", głęboko w dole rozdarł powietrze straszliwy huk.

Śmierć ze świstem przeleciała przez powietrze.

Wytężam oczy w najwyższem podnieceniu przez szkła. Kapitan mówi: „Masz jeszcze czas zapalić papierosa", i podaje mi papierośnicę i ogień. Ręka mi drży, kiedy ujmuję nią płonącą zapałkę. „Nowicyusz jeszcze z ciebie, przyzwyczaisz się", powiada kapitan, wyciąga zegarek i patrzy na sekundnik. „Trzydzieści pięć sekund, jeśli przy pięćdziesiątej popatrzysz w szkło, zdążysz jeszcze w porę, aby zobaczyć eksplozyę".

Ale ja już siedzę na krześle i patrzę, patrzę z wytężeniem w kierunku celu. Jeszcze stoi biały domek, stoi w pierwszych promieniach południowego porannego słońca, widzę bardzo wyraźnie, na lewo od domku, na drodze, która wije się po zboczu, pełzający wóz, małe punkciki poruszające się obok i z tyłu wozu — ludzie. Czuję dławienie w gardle, jak gdybym czuł potrzebę krzyczeć: „Stój! Śmierć idzie!"

— Pięćdziesiąt cztery sekundy. Teraz musi nastąpić wybuch, o ile ma wogóle wybuchnąć powiada kapitan spokojnie, odrzuca papierosa, depce go nogą i siada przy drugiem szkle. W tej samej chwili, tam, naprzeciwko, zdaje się, iż góra się rozpękła. Olbrzymia, żółtawo czarna chmura dymu — w trzy sekundy później głucho wstrząsający huk wybuchu, cała góra zdaje się ziać dymem...

— Trafione! — słyszę głos kapitana.

— W centrum! — potwierdza porucznik.

Upływa prawie minuta, zanim dym odsłania obraz spustoszenia, będącego dziełem ekrazytowego naboju.

Dom zniknął. Kupa gruzów, ziejąca dziura w ziemi, poszarpane drzewa... Boże zmiłuj się nad ludźmi, którzy znaleźli się w obwodzie 500 metrów od miejsca wybuchu...

— Tak, to był strzał, co się zowie — powiada kapitan i zapala świeżego papierosa...

Sprawa zasiłków wojskowych.

Z fachowej strony otrzymujemy następujący artykuł: Zauważyłem, że ludność, pobierająca zasiłki wojskowe, marnuje niepotrzebnie czas, chodząc po zasiłki osobiście do Urzędu podatkowego z dalekich nieraz stron, a z powodu braku urzędników, a nawału pracy, zmuszona jest wyczekiwać na swoją kolej nieraz po 3 dni, jak się to dzieje np. w Limanowej, gdzie w całym Urzędzie podatkowym od 2/8 1914 r. jest tylko dwóch urzędników, t. j. naczelnik i kontrolor. Ci urzędnicy, mimo najlepszych chęci, nie są w stanie załatwić zebranych stron, tem bardziej, że są zajęci także innemi czynnościami. Tak więc strony nieraz zdaleka muszą chodzić kilka dni, zanim otrzymają pieniądze.

Celem ulżenia przeto pracy urzędnikom, a stronom daremnego wyczekiwania całymi dniami i marnowania tak drogiego dziś czasu, byłoby polecenia godnem, a b y s t r o n y z gmin, w których są w miejscu lub w pobliżu urzędy pocztowe, p o d e j m o w a ł y z a s i ł k i p o c z t ą. W tym celu powinny, ile razy są w mieście dla otrzymania przyznanego już zasiłku, przedłożyć arkusz zasiłkowy, kwit i przekaz, zaadresowany i ofrankowany, bez wypełnienia kwoty, swojemu urzędowi podatkowemu, który najdalej do 5 dni pieniądze wyśle, zaś arkusz zwróci zwierzchności gminnej do doręczenia adresatowi.

Dla zaoszczędzenia kosztów posyłki mógłby wójt lub pisarz gminny, piszący kwity, za minimalną kwotę pozbierać ze swego rejonu większą ilość arkuszy wraz z załącznikami i przesłać je Urzędowi podatkowemu w jednym pakiecie bez opłaty porta, pisząc na wierzchu: „kwity na zasiłki wojskowe wolne od porta“.

Ponieważ jest dużo piśmiennych stron, które mogłyby sobie same kwit napisać, lecz tylko z braku formularza tego nie czynią, podaję tu wzór takiego kwitu:

K w i t

na ...... K .... h słowami ...... kor. .... hal., które podpisana tytułem zasiłku za powołanego do wojska .... (tu podać imię i nazwisko żołnierza) z dziennych ...... K .... h za czas od ...... 1915 do .... 1915, t. j. za .... dni w myśl asygnaty Komisyi zasiłkowej w .... z dnia .... 191... Nr ...... z c. k. Urzędu podatkowego w .... gotówką otrzymała.

Powołany dotąd z wojska nie powrócił.

.... dnia .... 1915.
(miejsce zamieszkania)

(własnoręczny podpis).

Co do własnoręcznego podpisu, zauważyć należy, że jeżeli strona jest niepiśmienna, musi być podpisanych także dwóch świadków, z których jeden ma podpisać stronę obok znaku krzyża. Rozporządzenia skarbowe postanawiają jednak, że jeżeli strona nie umie się podpisać, a kwitowana kwota przekracza 100 kor., musi być kwit legalizowany sądownie lub notaryalnie. Ponieważ taka legalizacya połączona jest z wydatkami, można więc, celem jej uniknięcia, p r z e d ł o ż y ć t y l e k w i t ó w, a b y ż a d e n n i e p r z e k r a c z a ł k w o t y 100 k o r o n.

Zdarza się również często, że do urzędu po pieniądze przychodzi inna osoba, a nie ta, która jest upoważnioną do podjęcia; w takim tedy wypadku strona taka musi mieć ze sobą upoważnienie czyli pełnomocnictwo od właściwej osoby bez stempla i stwierdzone przez Zwierzchność gminną. *„Piastowiec“.*

Sprzedaż tegorocznych owoców

Różne polecenia i rozporządzenia, wysyłane do rolników, pouczają, jak należy wykorzystać nawet liście z drzew i chwasty dziko rosnące na paszę dla bydła, a nawet liście z jeżyny i z poziomek na herbatę dla ludzi (wojska) i tylko nikt się nie zajął do tego czasu w należyty sposób sprawą zabezpieczenia owoców dla należytego użytku. Stąd mamy ten fakt, że podczas gdy po miastach każdy listek kapusty idzie nieomal na wagę złota, to po wsiach tak ważne środki żywności, jak owoce, a przedewszystkiem jabłka, zajadają świnie i to jeszcze z grymasami.

Okoliczność, że w Galicyi, zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich, hoduje się najrozmaitsze gatunki jabłoni, nigdy nie pozwalała na transport jabłek na większą skalę. Jakże bowiem można układać się pisemnie o cenę jabłek — mieszaniny nieokreślonego gatunku i wielkości. Gdyby ktoś miał jabłka jednego gatunku, mógłby pisemnie wystąpić z ofertą: mam do sprzedania n. p. wagon jabłek, takiego a takiego gatunku. Tymczasem nikt nie kupi większej ilości jabłek mieszanych, różnych gatunków, których nie zna, chyba, że — za bezcen. Stąd jesteśmy świadkami tego smutnego faktu, że różni pośrednicy wykupują za bezcen ten towar, sortują go w mieście, a następnie wysyłają wagonami w świat jako pierwszorzędny towar.

W tym stanie rzeczy nawet nie zawsze opłaci się rolnikowi obrać jabłka z drzewa, oddaje je więc na pastwę losu, trochę zjedzą dzieci, trochę wyzbierają świnie a resztę przysypie na ziemi śnieg.

Jeżeli taki proceder nie wszystkich raził w poprzednich latach, bośmy się doń przyzwyczaili, to obecnie sprawa ta ma się zupełnie inaczej.

A jest dzisiaj gorzej: dawniej ten i ów miał przynajmniej koło domu kawałek suchego drzewa, jaki suchy pniak, więc często ususzył na suszarni trochę płonek i miał z nich na zimę omastę. Dziś drzewo suche, spalone przez wojsko, nowego nie miał i niema kto narąbać a również i trudniej teraz o konie.

W ten sposób dużo daru boskiego pójdzie na marne a dużo — za bezcen w ręce pośredników, którzy zrobią na tej chłopskiej biedzie złote interesa.

Jeżeli więc są ludzie i różne instytucye, które myślą z jednej strony nad ulżeniem doli chłopskiej, a z drugiej strony pragną zabezpieczyć i zebrać jak najwięcej środków żywności do przetrzymania tych strasznych czasów, powinni się oni zająć z a k u p n e m w p r o s t u p r o d u c e n t ó w tegorocznych owoców.

Piątkowski Franciszek, z Łyczany.

Na wschodzie i zachodzie.

W chwili, kiedy uwaga całego świata skierowywała się na wypadki wojenne, rozgrywające się na ziemiach polskich, częściowo zaś na wydarzenia na Bałkanie, na drugim głównym terenie wojny, we Francyi i w Belgii, zaszedł wypadek, którego opinia publiczna się nie spodziewała.

Ofenzywa francusko-angielska.

Francuzi i Anglicy rozpoczęli tam w ubiegłym tygodniu wielką ofenzywę na przestrzeni prawie całego frontu, wynoszącego kilkaset kilometrów, w nadziei, że zdołają przełamać front niemiecki. Przygotowania do tej ofenzywy były bardzo silne; dość wspomnieć, że do ataku ruszyli Francuzi i Anglicy po 70-godzinnej walce artyleryjskiej. Usiłowali więc, jak widać z tego, zrobić to, co zrobili Niemcy pod Gorlicami. Jednakowoż ta wielka ofenzywa przyniosła Francuzom i Anglikom w rezultacie zaledwie w kilku punktach zawładnięcie kilkoma rowami strzeleckimi i terytoryum głębokości 2 do 3 kilometrów. Po kilku dniach zaciętych walk Francuzi i Anglicy ponieśli klęskę i ofenzywa ich złamała się tak niespodzianie, jak niespodzianie się zaczęła.

Żelazny mur nie do pokonania.

Jest w tem dowód, że ofenzywa Francuzów i Anglików nie była zgoła niespodzianką dla niemieckiego sztabu generalnego. Sztab ten był na nią przygotowany najzupełniej i odpowiedział na nią, jak przystało. Istotnie, gdy się widzi, że armia generała Hindenburga walczy pod Dźwińskiem, że armie księcia Leopolda i Mackensena posuwają się coraz dalej na Mińsk, że artylerya niemiecka ostrzeliwuje Belgrad, to znając praktyczność, skrupulatność i rozum Niemców, musi się nabrać przekonania, że mieli oni na zachodzie, t. j. we Francyi i w Belgii takie siły, iż nie obawiali się żadnego niebezpieczeństwa. Front niemiecki w Belgii i we Francyi stanowi żelazny mur nie do pokonania. Przekonali się o tem Anglicy i Francuzi, którzy rozpoczęli ofenzywę z tym widocznym zamiarem, by ulżyć Rosyi, a może także, by ulżyć Serbii. Do tej ofenzywy zmusiły Francuzów i Anglików wypadki. W Rosyi narzekano, że Francya i Anglia nic w tej wojnie nie robią, państwa neutralne ze zdumieniem patrzą na zwycięski pochód armii niemieckiej w głąb Rosyi, państwa bałkańskie coraz ostrzej występują wobec czwórporozumienia... nie było rady, należało przypomnieć światu, że armia francuska i angielska jeszcze istnieją i są zdolne do czynów. To były powody tej ofenzywy. Szybki jej koniec wywarł też w całym świecie tem głębsze wrażenie im większe do tej ofenzywy przywiązywano nadzieje.

Zamarcie ofenzywy rosyjskiej.

Równocześnie prawie z zamarciem ofenzywy francusko-angielskiej załamała się sama w sobie i zczezła wielka ofenzywa rosyjska, podjęta w Galicyi i na Wołyniu w obszarze wołyńskich twierdz. Po kilkakrotnych zaciekłych atakach, po poniesieniu bardzo ciężkich strat, a nie zyskaniu niczego, armia rosyjska, która w początkach tej ofenzywy zdołała się posunąć w obrębie twierdz wołyńskich na zachód od Łucka, musiała się cofnąć i znajduje się obecnie w odwrocie na wschód. Po tej ofenzywie w Galicyi i na Wołyniu obiecywano sobie w Rosyi bardzo wiele. Przedewszystkiem liczono na to, że armia rosyjska posunie się naprzód w Galicyi, co ze względów politycznych byłoby dla Rosyi ogromnie pożądane, następnie spodziewano się, że zwycięstwo w Galicyi i na Wołyniu spowoduje wycofanie się Niemców z północy, a przynajmniej ogromne osłabienie ich frontu na Litwie. Wszystkie te nadzieje zawiodły. Okazało się, że armia rosyjska nie jest już zdolną do podjęcia ofenzywy w wielkim stylu, a może raczej, że niema siły, któraby zdołała stawić skuteczny opór pochodowi zwycięskich armii sprzymierzonych.

Po mobilizacyi w Bułgaryi.

Tymczasem na Bałkanie, w którym państwa czwórporozumienia pokładały ogromne nadzieje, położenie nie wyjaśniło się zupełnie, a wypadki, które tam dotąd zaszły, świadczą raczej na niekorzyść, niż na korzyść Anglii, Francyi i Rosyi. Bułgarya zmobilizowała swoje wojska i wysłała już czynne pułki, na razie nie wiadomo dokąd. Gdy się jednak zważy, że między Turcyą a Bułgaryą istotnie zawarty został układ, na podstawie którego Turcy ustąpili Bułgarom terytoryum obszaru 3.300 kilometrów, to chyba nie można przypuścić, by armia bułgarska ruszała teraz na Turcyę. Jeśli zaś na nią nie ruszy, to widocznie ruszy na Serbię, która do ostatniej chwili sprzeciwiała się ustąpieniu Macedonii, w bandycki sposób odebranej Bułgarom przed dwoma laty. Grecya i Rumunia mają się podobno zachować neutralnie wobec tej grożącej nowej wojny. Widocznie Bułgarzy zrzekli się swoich pretensyi do części Macedonii, obsadzonej przez Greków, i tem okupili neutralność Grecyi, która jednak mimo to zmobilizowała swoje wojska. Serbia, na którą w pierwszej mierze spada wina tej strasznej wojny, znajdzie się z chwilą wybuchu wojny z Bułgaryą nad skrajem przepaści. To też Serbowie podobno decydują się już na ustąpienie Macedonii, byleby tylko mocarstwa czwórporozumienia zagwarantowały Serbii całą Albanię. To żądanie oburzyło jednak Włochów, którzy ostrzą sobie zęby na posiadanie Albanii, już zresztą w całości przez nich zajętej. Tak więc na Bałkanie czwórporozumienie, targane wewnętrznemi przeciwieństwami, traci coraz bardziej mir i znaczenie, a temsamem traci ostatnie nadzieje, jakie jeszcze miało co do zakończenia wojny.

Dardanele.

Znaczenie państw czwórporozumienia na Bałkanie byłoby się ogromnie wzmocniło, gdyby Anglicy i Francuzi zdołali byli zdobyć Dardanele. Tymczasem akcya w Dardanelach postępuje żółwim krokiem, a jak stwierdził jeden z posłów francuskich, wysłany tam dla kontroli, akcja ta jest niedołężna i była od samego początku źle pomyślana. Obecnie więc czynią Francuzi i Anglicy rozpaczliwe wysiłki, aby przygotować lepiej pomyślaną akcyę, bo dotychczasowe walki w Dardanelach nietylko były dla nich kompromitujące, ale podcięły zupełnie ich znaczenie u państw neutralnych, a co gorsza, w całym świecie muzułmańskim.

O rozejm na Zaduszki.

Wśród wrzawy wojennej, wśród huku armat, grających na przestrzeni setek kilometrów we Francyi, w Belgii, na ziemiach polskich od Rygi aż do Czerniowiec, rozległ się znowu głos Ojca świętego, wzywający do rozejmu. Już nie o rozejm w wielkim stylu chodzi, ale o rozejm bodaj na jeden dzień, mianowicie na dzień zaduszny. Czy ten głos odniesie skutek, niewiadomo. Apel Ojca św. o rozejm na Boże Narodzenie w ubiegłym roku nie znalazł posłuchu ani we Francyi, ani w Rosyi. Mimo wszystko więc niewiadomo, czy ten nowy apel Ojca św. nie pozostanie znowu bez skutku.

Ubiegły tydzień wojny.

Wojna z Rosyą.

We wschodniej Galicyi panował w ubiegłym tygodniu stosunkowo spokój. Walki rozwinęły się tylko na **Wołyniu** w obszarze twierdz: Równo, Dubno, Łuck. Dnia 23 września Rosyanie podjęli zacięte ataki **koło Poczajowa,** zostali jednak pokonani. Wojska sprzymierzone w tym samym dniu **cofnęły się pod Łuckiem** na zachodni brzeg Styru. Następnie rozwinęły się walki **nad rzekami Ikwą i Styrem.** Walki te były bardzo gwałtowne i trwały bez przerwy aż **do 27** września, w którym to dniu **Rosyanie zaczęli się na Wołyniu cofać na wschód.** Armie sprzymierzone podjęły za Rosyanami pościg, który trwa do chwili, kiedy te słowa piszemy.

Dalej na północy najzaciętsze walki toczyły się **na Litwie** wzdłuż rzeki Dźwiny, przedewszystkiem **pod Dźwińskiem.** Dnia 23 września Rosyanie zostali pobici **koło Oszmian i koło Nowogródka.** W tych stronach, w których urodził się i młodość swą spędził największy nasz poeta Adam Mickiewicz, toczą się walki po dziś dzień, walki, zwycięskie dla armii niemieckiej. Dnia 26 września Niemcy posunęli się **ku Berezynie** i odrzucili Rosyan poza tą rzekę.

Marsz armii niemieckiej skierowuje się głównie **na Mińsk.** Z pochodu wszystkich niemieckich armii widać, że celem ich ostatecznym jest **Petersburg.**

Wojna z Serbią.

Dnia 25 września artylerya austryacka ostrzeliwała okolice **Belgradu.** Dnia 28 września ogień artyleryi austryackiej zniszczył serbskie roboty fortyfikacyjne nad dolną Sawą. W tym dniu Serbowie ostrzeliwali Zemuń, jednak bezskutecznie.

Wojna z Włochami.

Po nieudałej ofenzywie w dolinie Soczy Włosi przedsięwzięli z wielką gwałtownością ataki **wzdłuż granicy tyrolskiej i karynckiej.** Zacięte walki toczyły się w obszarze Dolomitów i na płaskowzgórzach karyncko-tyrolskich. Dnia 26 września Włosi zasypywali granatami szpital Czerwonego Krzyża w Gorycyi, mimo, że szpital ten wywiesił flagę Czerwonego Krzyża. Na 58, pięć strzałów było trafnych, 53 padło poza budynkiem. 27 września próbowali Włosi znowu ataku **na wyżynę Doberdo,** jednak bezskutecznie. Dnia 28 września Włosi ponownie ostrzeliwali szpital w Gorycyi. W ciągu czterech miesięcy wojny Włosi nie zdołali ani na krok posunąć się naprzód, a przypłacili dotychczasowe klęski okropnemi stratami.

Wojna we Francyi i Belgii.

Na całej przestrzeni od Ypern po przez **Arras, Reims, aż niemal do twierdzy Verdun,** rozgorzała w ubiegłym tygodniu od czwartku niesłychanie **zacięta walka** artyleryi. Francuzi i Anglicy pragnęli artyleryą przygotować sobie ataki, celem złamania niemieckiego frontu. Udało im się w kilku miejscach wtargnąć nawet w niemieckie rowy strzeleckie, skąd jednakowoż zostali wyrzuceni. Po pięciu dniach, a więc już **27 września ta wielka ofenzywa francusko-angielska została złamana.** Niemcy zdobyli cały szereg armat i karabinów maszynowych i wzięli z górą 5000 jeńców. Sądząc z ostatnich doniesień, Francuzi i Anglicy nie wyrzekli się jeszcze zamiaru sforsowania frontu niemieckiego, bo ponawiają ciągle swoje ataki. Nie ulega jednak wątpliwości, że te ataki spełzną taksamo na niczem, jak pierwszy rozpęd, po którym się najwięcej spodziewali.

Sprawa terminatorów.

Sekretaryat Polskiego Związku katolickich uczniów, rękodzielniczych w Krakowie, ul. Krupnicza 29 donosi, że Redakcya „Piasta“ zwróciła się do tegoż Związku z prośbą o zajęcie się umieszczeniem zgłoszonej do Redakcyi młodzieży w zawodach krakowskich. Przy tem zawiadamia się rodziców, opiekunów i wszystkich, którzy pisali do Redakcyi „Piasta“, że z powodu przeszkód, niezależnych od Redakcyi, nie było można wcześniej sprowadzić młodzieży do Krakowa. Obecnie, po usunięciu wszelkich trudności, w krótkim czasie wszyscy otrzymają odpowiedź na swe listy i informacye. A w miarę możności i warunków, zgłoszona młodzież będzie umieszczona w pracowniach krakowskich.

Za Sekretaryat Związkowy:

X. Mieczysław Kuznowicz
Prezes Związku.

Znamienny objaw...

Była niedziela... Wstąpiłem do księgarni, by kupić parę świeżych dzienników. Wszedłszy, zobaczyłem na stole stos nowo nadesłanych numerów „Piasta“. Zaintrygowało to mnie, gdyż nie przypuszczałem, by tu, gdzie chwilowo przebywałem, można było liczyć na odbyt tej ludowej, polskiej gazetki... Miasto bowiem zamieszkałe jest przeważnie przez żydów, a ludność okoliczna wiejska, w większości ruska. Objawiłem z tego powodu swe zdziwienie, a zarazem żywe zadowolenie i zapytałem księgarza, czy niema jeszcze numerów „Piasta“ z ostatniego tygodnia — pozostałych może z nierozsprzedaży, na co tenże mi odpowiedział:

„Jabym sam takowe od pana kupił, gdyby mi pan zechciał sprzedać... miałem, lecz wszystkie rozsprzedane“.

Czyż nie jest ten fakt znamiennym objawem budzenia się ducha i umysłów u naszego społeczeństwa i ludu?... Skutki strasznej wojny zatarły zmienne różnice, zapatrywania i poglądy polityczne. Dzisiaj odczuwają szerokie masy ludu kraj nasz zamieszkującego, że tylko w zespoleniu i pełnem uświadomieniu swych obowiązków i praw mogą śmiało iść naprzód, nieustraszenie spoglądać w przyszłość i oczekiwać z wiarą i ufnością niechybnego zwycięstwa! Otwierają się oczy ludu i odwracając się z pogardą od wszystkiego, co złe, co zdradliwe i przekupne — wyciąga lud ten spracowaną dłoń i ogorzałe, znękane oblicze z pewną energią w stronę odrodzonego sztandaru ludowego, rozchwytuje jego pismo i wczytuje się weń. I nic dziwnego... „Piast“ bowiem jest dzisiaj wyrazem zbolałej duszy naszego polskiego ludu — koi i uspokaja jego umysł, leczy rany i wlewa w serce otuchę i nadzieję lepszej przyszłości.

Wkońcu słów kilka do P. T. Nauczycielstwa ludowego! — Jako nauczyciele ludowi, choćby z tytułu naszego stanowiska społecznego — szliśmy zawsze ręka w rękę z ludem i pracowali dla niego. Nierzadko zawód spotykał nas w tej pracy i to często ze strony tych, dla których się pracowało, lecz szliśmy z zaparciem siebie i z niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość i stawaliśmy ze zwycięskim sztandarem u celu naszych zmagań. Jednak ostateczne zwycięstwo jeszcze nie nastąpiło... przyjdzie czas i na to! W silnem zespoleniu się z ludem leży i nasza przyszłość!

Dlatego zabierzcie się Koledzy i Koleżanki do pracy wśród ludu i nad ludem, a szczególnie Wy, którzyście zostali w domu!

Niechaj pismo ludowe „Piast“ znajdzie się w ręku każdego nauczyciela-Polaka i nauczycielki-Polki! Rozpowszechniajcie je wśród ludu, a nastanie chwila, że zjednacie sobie ludu cześć, zaufanie i miłość, szacunek i uznanie wśród społeczeństwa, a godność i poważanie u miarodajnych czynników państwa i kraju.

Wówczas spełnią się nasze hasła i rozpocznie się dla nas nowa era życia.

Owoce swej pracy w pełni zbierać będziemy...

Władysław Switalski.

Z krajowej komisyi dla spraw rolniczych.

We czwartek dnia 23 b. m. odbyło się w Białej w lokalu Wydziału krajowego posiedzenie ściślejszej komisyi dla spraw rolniczych pod przewodnictwem marszałka krajowego. W posiedzeniu wzięli udział: członek Wydziału krajowego p. Aleksander Dąmbski, dr Lisowiecki, hr. Scipio, poseł Witos, Jordan Adam, dr Raczyński.

Przedmiotem obrad była sprawa wydania rządowi opinii co do cen zboża i różnych produktów, bydła, koni i t. p. rzeczy, które zostały przez wojnę zniszczone, a za świadczenia wojenne nie mogą być uważane, lecz za szkodę. Postanowiono, wobec nawału pracy, zbierać się regularnie raz na dwa tygodnie.

Powiat kolbuszowski w czasie inwazyi rosyjskiej.

Kolbuszowa, we wrześniu.

Powiat kolbuszowski leży w niewielkiej odległości od granic Królestwa Polskiego, a przez tę bliskość był narażony od początku na wszelkie okrucieństwa i klęski wojny.

Dwa razy zaczęli Moskale swą gospodarkę, a gospodarka ta pozostanie w pamięci długie lata. Obecne pokolenie będzie opowiadało swoim następcom o tej gospodarce, ktora, jak na początek, rozpoczęła się grabieżą, rabunkami i nahajami.

Ogromne masy wojska maszerowały przez powiat, mówiac, że idą zdobywać Kraków i Wiedeń. Po dwóch lub trzech dniach masy te szły dalej, a na ich miejsce przychodzili inni, coraz gorsi i więcej wymagający. Dnia 19 września przyszły pierwsze patrole. Patrole te nie różniły się niczem od zwykłych rozbójniczych band, a czynność swoją rozpoczęły od poszukiwania austryaków. Poszukiwanie było nadzwyczaj dokładne, tak jakby rozchodziło się o znalezienie jakiego drobiazgu. Przeszukiwano mieszkania, komory, strychy, stajnie, stodoły, piwnice, zaglądano do szaf, skrzyń, szukano pod łóżkami, w siennikach, bardzo często wyrębywano podłogę, aby przekonać się, czy niema austryaka. Niestety, zamiast austryackich żołnierzy znajdowano różne rzeczy, które bez pardonu zabierano „w plen“. Ludzie, widząc, że ci, którzy ich przyszli „oswobadzać“, kradli, co komu w rękę wpadło, postanowili poskarżyć się władzy. Władza wojskowa była w pierwszych tygodniach w Majdanie, później przeniosła się do Kolbuszowej, gdzie przez parę tygodni bawił także naczelnik powiatu, a nawet sądził winnych i niewinnych, i wedle zwyczaju karał na grzywnę i nahaje. Do tej to władzy rosyjskiej udawali się ludzie ze skargą na rabusiów, lecz tego żałowali, bo zamiast sprawiedliwości sami dostali nahajami. Po przybyciu do miasta pierwszych patroli i paru sotni piechoty, miasto padło ofiarą ich rabunków. Zniszczono doszczętnie sklepy żydowskie i katolickie. Żydzi sklepikarze ponieśli jednak mniejsze ofiary, gdyż przedtem pozbyli się przeważnej części swych towarów, sprzedając, co się tylko dało cofającym się wojskom naszym i pruskim. Lecz katolickie sklepy, zaopatrzone dość znacznie w towary korzenne, wino i wódkę, poniosły nader dotkliwe straty. Czerkiesi i inni raczyli się koniakami i różną droższą wódką, zostawiając drogie wina oficerom. A było tego dość dużo, bo pito ustawicznie przez dwa dni. Zabrano mąkę, cukier, ryż i wszystko sprzedawano za bezcen na rynku, zrabowano sklepy z obuwiem i ubraniami, a wszystko to siłą zmuszano do kupowania. W końcu zabrano się do mieszkań tej ludności, która opuściła miasto i powiat. Rzeczy droższe pakowano na fury i odsyłano do Rosyi, mniej wartościowe palono. Za parę godzin miasto przedstawiało obraz zniszczenia, a dorobek ludności poszedł z dymem lub w głąb Rosyi. Zniszczono miasteczko i posuwano się dalej, lecz za godzin parę znów inni przybywali, a że w mieście nie było nic, musiały wsie cierpieć. Gospodarze mieli piękne urodzaje, stodoły napełnione zbożem, w komorach znalazło się dość masła, sera, jajek, gdzieniegdzie połcie słoniny, w skrzyni znalazł korony i guldeny, a w stajni bydełko i drób. Z początku zabierano korony, kury, kaczki, masło, ser. Gospodarz lub gospodyni próbowali bronić, lecz nic nie pomogło — i znów cały dobytek chłopa był zagrożony, bo w pierwszych dniach zjedzono przechowywane masło, ser, jaja, kury. Chłop sam do ust nie wziął, nie dał także dziecku, bo chciał to sprzedać, aby mieć grosz na podatek, na ubranie dla siebie i dzieci, na opał, sól i naftę. Nie było u rabusiów serca i sumienia; rabowano wsie a równocześnie rozrzucano manifest naczelnego wodza. Chłop brał manifest, lecz kiedy kozacy odeszli, palił, jak zarazę, nie czytając wcale. Chłop miał namacalne dowody przychylności Moskali, bo niejeden miał jeszcze świeże znaki od pięści i nahai.

W niepewności i ciągłem prześladowaniu upłynęły trzy tygodnie, a niedawni „bohaterowie“ i „zwycięzcy“ uciekali tak szybko, że nie mieli czasu na dalszy rabunek. Wsie odetchnęły, gdy przyszło nasze wojsko przyjmowane z niekłamaną radością. Gosposie wynosiły mleko, ser, jajka, gospodarze częstowali tytoniem i cygarami, uciecha panowała wszędzie, bo powiat był wolny, a ludzie mogli spać bez obawy.

Przez cztery tygodnie słychać było huk armat, a pożary i zgliszcza w powiecie niskim były świadectwem, że Moskale mają dobre placówki. Za miesiąc nastąpiło drugie cofanie naszej armii, a powtórne przybycie Moskali. Nikt ich nie witał, lecz każdy złorzeczył, bo każdy przeczuwał, że zniszczą kompletnie wsie.

Podczas drugiej inwazyi pochowano zboże w doły, ukryto kury, uciekano z bydłem do lasów. Lecz wszelka ostrożność nie pomogła, kozacy wywąchali wszystko i zabrali.

Teraz nastąpił okres siedmiomiesięczny pobytu Moskala w powiecie. Chłop nie uciekał nigdzie, pozostał na swoich śmieciach, aby bronić swej gleby i ojcowizny. Pobyt w otoczeniu Moskali był trudny i niebezpieczny, a jednak chłop z miłości ku ziemi rodzicielce został, za co niech mu będzie chwała! Znosił przykrości, dostawał nahaje i policzki, a jednak uprawiał ziemię dla siebie i tych, co uszli, bo przeczuwał, że nasi wrócą i że trzeba im dostarczyć jeść.

Przeczuwali także i Moskale, że tylko chwilowo gospodarują i postanowili zniszczyć nasze — i zniszczyli.

Do niszczenia, do prześladowań i bicia znaleziono powód. W lasach kolbuszowskich i okolicy zostało kilkunastu żołnierzy austryackich — strzelców tyrolskich. — Chłop razem z pozostałymi nauczycielami i księżmi dawał tym wojakom jedzenie, dawał ubranie cywilne — ostrzegał przez siedm miesięcy przed nagonkami koza-

ków. Komenda rosyjska dowiedziała się o tem i postanowiła złapać tych dzielnych żołnierzy, lecz chłop, mimo gróźb, rozkazów i chłosty, nie zdradził ich, lecz narażając się na najgorsze, do końca opiekował się nimi i cieszył się, gdy przyszło nasze wojsko i oni mogli do niego wstąpić. Lecz to odbiło się na skórze chłopa i jego majątku. Pod pozorem rewizyi za austryakami, zabrano chłopu wszystko, co znaleziono, a płacono nahajami.

Nie było litości nad nędzarzami, którym zabierano ostatnią krowinę; nie było łaski nad starcami, nawet mszczono się nad dziećmi i kobietami. Zboże poszło do spichrzy rosyjskich, płoty spalono. Gdzieś od Tarnowa przyjeżdżały fury i zabierano na nie, co zabrać się dało. Zdobyto Przemyśl — Moskaliska cieszyli się ogromnie. Wsie nasze przybrały wygląd żałobny — lecz duch ludu był silny — a chłop z powiatu ufał i wierzył, że nasi przyjdą. Na wiosnę siał resztki ziarna, pracował ukradkiem — chował szczupłe zapasy w lasach, i posiał, co tylko było można.

W maju, już wiedziano, że Moskale się cofają. Na wsiach były pustki, bo wszystko ukryło się w lasach, aby ujść zemsty. W połowie maja przyszli znowu nasi i znowu chłop witał ich, jak się wita sobie najdroższych. Stracił dużo, lecz został, a dziś powoli goi rany, zadane mu przez wroga. Dzisiaj nie słychać grzmotu armat — ludzie bez trwogi i lęku kładą się spać. Wszyscy ponieśli ofiary, wszyscy cierpieli fizycznie i moralnie, cierpieli księża, nauczyciele, wójcia, pisarze, cierpieli starzy i młodzi — kobiety i dzieci, lecz wytrwali silnie i nie zdradzili ani państwa, ani narodu. Za to niech im będzie cześć i chwała!

Jan Bielak, nauczyciel.

KRONIKA.

Z powodu braku papieru musieliśmy poprzedni numer „Piasta“ wydrukować w znacznie mniejszym nakładzie. — Z tego powodu pp. rozsprzedawcy „Piasta“ otrzymali mniejszą ilość egzemplarzy, niż zwykle. Z tego samego powodu numer niniejszy wydajemy w objętości tylko 16-tu stron. Ponieważ w tych dniach papier już otrzymamy w większej ilości, następne numera wychodzić będą stale w objętości 24 stron.

Z powodu braku miejsca musieliśmy w tym numerze opuścić dział kobiecy, szereg korespondencyi i artykułów, które zamieścimy w następnym numerze.

18-letni pospolitacy, uznani za zdolnych do służby, mają się stawić do szeregów **15 października.** Pospolitacy od lat 42 do 50 nie będą, jak się zdaje, powołani przed końcem listopada.

Wprowadzanie bydła z Królestwa do Galicyi jest obecnie możliwe dzięki rozporządzeniu ministerstwa rolnictwa. Podania trzeba wnosić do starostwa.

Rok szkolny w politechnice lwowskiej rozpocznie się, jak zwykle, 15 b. m.

Wichrzyciele. Socyalistyczne partye w Królestwie, złożone przeważnie z żydów, wydały szereg odezw, szkalujących Centralny Komitet Obywatelski, instytucyę polską, która zaimponowała nawet Niemcom. Na szczęście lud polski i robotnik polski zanadto dobrze zna działalność tych żydowskich partyi i nie da się pchnąć do kroków nierozważnych, które całemu narodowi tylko szkodę mogą przynieść. Wichrzyciele pozostaną na uboczu sami. Naród nie ma z nimi nic wspólnego.

Australia dla Polaków. Komitet Sienkiewiczowski otrzymał z Australii 50000 K jako szóstą ratę pomocy dla Polski.

Trzecia niemiecka pożyczka wojenna przyniosła niesłychany rezultat. Złożono 12 miliardów! Jest to dowód niesłychanej siły gospodarczej Niemiec.

Odroczenie Dumy wywołało w Rosyi ogromne wrażenie. W szeregu miast wybuchły rozruchy rewolucyjne. Kongres ziemstw w Moskwie uchwalił rezolucyę, domagającą się zwołania Dumy i utworzenia gabinetu parlamentarnego. Rząd rozwiązał szereg ziemstw. Do cara wyjechał prezes Dumy, który carowi przedstawił położenie. Przeciw Goremykinowi skierowuje się cała opinia publiczna. Jednak Goremykin mimo to nie ustąpił. Car oddał rządy następcy tronu i swojej matce, sam zaś wbrew pogłoskom pozostał na froncie.

Wobec grożącej wojny z Bułgaryą mają przybyć do Serbii posiłki włoskie i angielskie. Włosi dają armię, Anglia — armaty i amunicyę.

Wypadek papieża. Dnia 23 września, gdy papież odbywał przejażdżkę po ogrodach watykańskich, upadły oba konie, tak, że jeden z nich zginął. Ojciec św. nie poniósł szwanku, wysiadł i przechadzał się dalej.

Wielkie burze szalały w ubiegłym tygodniu we Włoszech. Na Sycylii odczuto silne trzęsienie ziemi.

Pożogą objęta Ziemia święta. Pisma żydowskie donoszą, że także Palestyna objętą została już powszechnym ruchem wojennym. W Jerozolimie na Golgocie i innych wzgórzach świętego miasta odbywają się obecnie prawie codziennie ćwiczenia wojsk tureckich. W ogólności Ziemia święta przedstawia dzisiaj zupełnie zmieniony widok. Wszędzie budują nowe strategiczne drogi i baraki, wszędzie przejeżdżają samochody wojskowe i wszędzie ruch, przygotowania oraz życie wojenne. Wszystkie klasztory jerozolimskie przemieniono na lazarety wojskowe. Wskutek tego wszystkiego także zwykły napływ pielgrzymów do Palestyny był tego roku nadzwyczaj słaby.

Bank parcelacyjny w likwidacyi.

Na zapytania z różnych stron podajemy do wiadomości, że biuro Banku parcelacyjnego w likwidacyi prowadzone jest, tak jak dawniej, **we Lwowie, przy ulicy Bourlarda l. 2** przy kancelaryi adwokatów **dra Grzesika i dra Kolischera.**

Wszelkie wpłaty na rzecz Banku parcelacyjnego należy odsyłać, tak jak dawniej, **do kasy Banku krajowego do Lwowa na rachunek bieżący Banku parcelacyjnego** za uwiadomieniem biura Banku parcelacyjnego we Lwowie, przy ul. Bourlarda **l. 2.**

Leży w interesie parcelantów dokonać spłaty reszty ceny kupna jak najrychlej, aby uniknąć dalszego płacenia odsetek zwłoki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie Banku parcelacyjnego w likwidacyi udzielają adwokaci dr Grzesik i dr Kolischer we Lwowie, ulica Bourlarda l. 2, jako członkowie komitetu likwidacyjnego, którzy prowadzą biuro Banku.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta“.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu nadesłało nam następujące informacye o żołnierzach:

Adamiak Stanisław, 18 p. obr. kraj. 11 k., z Pakoszówki, 1881, zmarł na wstrząśnienie mózgu 7 listopada 1914 w szpitalu fortecznym Nr 3 w Krakowie i został pochowany na cmentarzu w Krakowie. Adamiak Andrzej, 45 p. p. 2 k., 1895, zaginął. Adamus Jan Kanty, 56 p. p. 6 k., z Rybarzowic, 1895, był ranny w prawą nogę; 14 lipca wyjechał ze szpitala Nr 3 w Lipniku do Brünn. Adamus Wincenty, 56 p. p. 1 k., z Wilkowic, 1892, zabity 4 maja. Augustyn Józef, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Biesnej, zaginął.

Bąkalarz Stanisław, plut. 16 p. landszt. 10 k., z Podstolic, 1880, ranny. Baliga Jan, plut. 57 p. p. 8 k., zaginął. Bandura Iwan, 28 p. obr. kraj. 1 k., zaginął. Baran Franciszek, z Jasowej, dostał się 12 listopada 1914 do niewoli i przebywa w Rosyi, zdrowy; miejsce jego pobytu nieznane. Bisztritsany Paweł, porucznik 17 p. artyl., 1879, był chory; 4 czerwca wyjechał wyleczony ze szpitala w Györ. Blak Michał, 56 p. p., 1891, ranny. Bogoń Jan, 40 p. p. 3 k., z Dzikowa, zaginął. Boguuia Jan, 56 p. p. 16 k., z Łękawicy, 1891, był ranny i dnia 15 grudnia 1914, zmarł. Bugaj Andrzej, 57 p. p. 3 k., zaginął. Burdyl Józef, 16 p. obr. kraj. 4 k., 1888, ranny.

Czubim Antoni, 19 p. obr. kraj. 3 k., 1893, zabity między 23 a 24 stycznia.

Drabek Feliks, 56 p. p. 6 k., z Rudz., 1886, zabity 16 maja.

Fleszar Franciszek, 90 p. p. 4 k., z Husowa, zaginął.

Holda Antoni, 20 p. p. 10 k., z Kąsny Górnej, zabity.

Jabłoński Piotr, 3 p. artyl. fort. był chory; 20 marca wyjechał ze szpitala w Budapeszcie do kadry. Janas Józef, 58 p. p. 7 k., 1892, zaginął. Janawa Franciszek, 32 p. obr. kraj. 12 k., zaginął. Jarosz Józef, 32 p. landszt. 11 k., zaginął.

Kachel Józef, 90 p. p. 5 k., zaginął. Kania Jan, 57 p. p. 4 k., z Opacionki, 1882, był chory; 19 lipca wyjechał ze szpitala w Ołomuńcu do kadry. Kański Jan, jednor. ochot. 16 p. obr. kraj. 8 k., z Dobczyc, 1891, zaginął. Karelus Franciszek, 54 p. p. 12 k., 1887, zaginął. Kilarecki Paweł, plut. 18 p. obr. kraj. 2 k., z Rymanowa, 1892, zabity 2 maja. Klimas Jan, 90 p. p., zaginął. Klejdysz Józef, 13 p. p. 5 k., 1895, zaginął. Knapek Franciszek, 77 p. p. 2 k., 1889, zabity 23 stycznia. Kocurek Jan, 29 p. obr. kraj. 5 k., zabity w maju. Kołaczyk Franciszek, 56 p. p. 13 k., zaginął. Kosowski Jan, 16 p. obr. kraj., z Chronowa, zaginął. Kot Jan, 41 p. p. 4 k., 1896, był chory; 13 lutego przybył do rez. szpitala w Kemecse. Kozłowski Józef, 56 p. p., z Zabłocia, 1891, w niewoli, Wyżny Wołoczok, gub. twerska. Książek Jan, 40 p. p. 9 k., z Ropczyc, 1887, zabity między 1 a 10 lipca. Kubica Wojciech, 1 bat. saperów, 4 k., z Łodygowic, 1878, ranny. Kulka Jan, 9 p. p. 2 k., z Ropy, zaginął. Kurnik Piotr, 1 p. p. 13 k., z Woli Drwieńskiej, ranny. Kurnik Stanisław, 13 p. p., z Niędar, 1887, ranny. Kurowski Jakób, 57 p. p. 4 k., ranny. Kowalczyk Franciszek, 56 p. p. 13 k., Wielkie Drogi, 1896, był ranny w prawe ramię; 28 sierpnia 1915 wyjechał z garnizonowego szpitala Nr 13 w Theresienstadt do rez. szpitala w Aussig.

Łuszcz Stanisław, 57 p. p. 3 k., ze Skrzynki, zaginął.

Malikowski Jan, 40 p. p. 7 k., zaginął. Marchewka Wojciech, 13 bat. strzel. 4 k., był ranny w głowę; 10 grudnia 1914 umarł w polowym szpitalu 4/14, pochowano go na cmentarzu w Łapanowie. Matuszyk Andrzej, 20 p. p. 11 k., ranny. Menner Ludwik, 10 p. p. 2 k., z Brzeżan, 1889, był ranny w prawą nogę; 21 maja wyjechał wyleczony ze szpitala w Györ. Migacz Teodor, 13 bat. strzelc. 2 k., z Ropy, ranny. Mikłas Franciszek, 32 p. obr. kraj. 6 k., 1887, zaginął. Młynarczyk Jan, 32 p. obr. kraj. 4 k., zaginął. Moskwa Józef, 40 p. p. 7 k., z Wyżnego, 1889, zaginął.

Nocoń Roman, 13 p. p. 16 k., z Ujścia Solnego, 1889, był chory na czerwonkę; 14 października 1914 przybył do polowego szpitala w Mielcu; odtąd niema o nim wiadomości. Nowak Floryan, 13 bat. strzelc. 2 k., z Grabna, zaginął.

Oliwa Andrzej, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Jasienicy, zaginął. Osoba Ludwik, 16 p. obr. kraj. 2 k., ze Stanisławia Górnego, zaginął.

[illegible] Henryk 56 p. p. 11 k. z Zawoi 1893 zabity 8 maja. Pająk Józef, 31 p. landszt. 10 k., z Bieńkówki, zaginął. Pająk Ignacy, 13 p. p. 14 k., z Borku, 1887, był chory; 13 maja przybył do wojskowego zakładu kąpielowego w Karlsbadzie. Pasternak Piotr, 40 p. p. 16 k., zaginął. Polański Tomasz, 9 p. p. 4 k., z Łomnicy, 1887, w niewoli. Porębski Karol, 56 p. p. 16 k., ze Sporysza, 1895, ranny. Przepiórka Andrzej, 35 p. obr. kraj. 2 k., był chory; 5 kwietnia wyjechał ze szpitala polowego w Oekermezö do Huszt. Ptaszek Wojciech, 34 p. obr. kraj., ranny.

Rozmus Piotr, 20 p. p. 12 k., z Kóz, 1889, był ranny w prawe kolano; 17 sierpnia 1915 wyjechał ze szpitala w Kral. Vinohrady do szpitala rez. w Karlsbadzie. Rusinek Józef, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Wadowic, 1891, był ranny; 14 września 1915 przybył do rez. szpitala Nr 11, Wiedeń V., Gassergasse 44—46.

Słowiak Andrzej, 20 p. p. 15 k., zaginął. Smoleń Piotr, 20 p. p. 12 k., zaginął. Socha Kazimierz, 32 p. obr. kraj. 9 k., zabity. Stojeba Jan, 56 p. p., z Tenczyna, 1892, zabity 10 grudnia 1914. Stopa Andrzej, 56 p. p., z Osielca, 1888, był ranny w lewą nogę; 8 lutego wyjechał wyleczony ze szpitala w Budziszynie do kadry 56 p. p. Stożek Andrzej, 58 p. p. 6 k., z Pcimia, 1893, ranny. Styś Wojciech, 34 p. obr. kraj., zaginął. Szatan Stanisław, 56 p. p. 3 k., z Myślenic, 1889, zabity 9 marca 1915.

Trojnar Wojciech, 90 p. p. 5 k., z Białobrzegów, 1881, umarł 22 listopada 1914 w stacyi dla chorych w Mährisch Weisskirchen i został pochowany na tamtejszym cmentarzu. Tyran Władysław, 56 p. p. 11 k., zaginął.

Walus Jan, 31 p. obr. kraj., zaginął. Walkosz Wojciech 30 p. p. 17 k., zaginął. Wałęga Jan, 20 p. p., z Glinika Maryampolskiego, 1891, zaginął. Więcławek Franciszek, 20 p. p., sztab, zaginął. Wilczyński Józef, 17 p. obr. kraj. 9 k., zaginął. Wojciechowski Franciszek, 33 p. obr. kraj. 8 k., z Obłaźnicy, 1886, w niewoli, Bijsk, gub. tomska. Wójtowicz Józef, 13 p. p. 8 k., z Krakowa, 1893, ranny.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bąska Władysław, 56 p. p. Bąska Józef, 40 p. p. Betlej Paweł, 18 p. landszt. Bujak Stanisław, 19 p. obr. kraj Burza Franciszek, 16 p. obr. kraj. Buś Jan, 20 p. p. Cebula Michał, 57 p. p. Czopek Jan, 34 p. obr. kraj. Domin Władysław, 18 p. landszt. Drelicharz Józef, 57 p. p. Drzyżdżyk Ludwik, 56 p. p. Gac Stanisław, 11 p. ułanów. Głowiak Władysław, 18 p. obr. kraj. Grec Kazimierz, 17 p. obr. kraj Gruca Władysław, 56 p. p. Gwiazdoń Ludwik, 16 p. obr. kraj. Hajduk Filip, 20 p. p. Homan Józef, 17 p. obr. kraj. Janawa Jan, 57 p. p. Juras Stanisław, 13 p. p. Kalicki Kazimierz, 13 bat. strzelc. Kania Tomasz, 13 p. p. Kłusek Jan, 24 p. p. Kondzior Jan, 43 dyw. artyl. Krawiecki Józef, 33 p obr. kraj. Król Jan, 77 p. p. Krzanowski Andrzej, 57 p. p Kyc Maryan, 4 bat. strzelc. Łabno Kazimierz, 90 p. p. Michalica Paweł, 104 bat. landszt. Marek Jan, 57 p. p. Marszałek Marcin, 57 p. p. Mazur Leonard, 18 p. landszt. Michalec Józef, 31 p. obr. kraj. Michalski Józef, 17 p. landszt. Migdał Jan, 33 p. obr. kraj. Niemiec Józef, 57 p. p. Niemczyński Władysław, 10 p. p. Noremberczyk Franciszek, 20 p. p. Nowiński Stanisław, 13 p. p. Olbrzymek Franciszek, 56 p. p. Owczarz Piotr, 31 p. obr. kraj. Pająk Michał, 3 p. artyl. fort. Palka Jan, 30 p. p. Pławny Stefan, 56 p. p. Polański Wojciech, 17 p. obr. kraj. Półtorak Józef, 20 p. p. Przybyś Wawrzyniec, 56 p. p. Rzepka Paweł, 58 p. p. Skurzok Józef, 31 p. obr. kraj. Stachoń Franciszek, 2 p. ułanów. Stajdo Stanisław, 30 p. p. Sułek Józef, 17 p. landszt. Świec Mateusz, 57 p. p. Świętoń Andrzej, 57 p. p. Tondyra Józef, 1 dyw. trenu. Ulman Michał, 56 p. p. Warchałowski Władysław, 20 p. p. Wargacki Ludwik, 40 p. p. Węgrecki Jan, 32 p. obr. kraj. Wierzbicki Jan, 57 p. p. Wiktor Antoni, 40 p. p Witlułek Józef, 90 p. p. Wojaczyński Bronisław, 57 p. p Ziobroń Michał, 17 p. obr. kraj.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

W liście strat Nr 153

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici z 33 pułku obr. kraj.:

Barta Józef, 3 k. Biłous Aleksander, Siemiginów. Bochonek Teodor, 3 k., Letnia. **C**haros Stefan, feldfebel 1 k., Litynia. **D**idun Władysław, kapral 6 k., Felsztyn, 1889. Drohobycki Aleksander, 2 k., Kołosyny, 1887. Dub Jan, kapral 8 k., Rożanka Wyżna, 1883. Dukas Andrzej, 2 k., 1891. Dzykoła Michał, frajter 12 k., Chocin, 1888. **H**ofman Maksymilian, 3 k., Drohobycz, 1892. Hołub Wilhelm, 6 k. Hołyński Mikołaj, 6 k., Hołyń, 1885. **I**lkos Jan, plut. 1 k., Tustanowice, 1880. **J**acyniak Jan, 10 k., Kniaziołuka. Janicki Szymon, 8 k. **K**owalski Franciszek, 3 k., Rozniatów, 1891. Król Jan, 8 k., Truskawiec, 1891. **L**oik Łukasz, 5 k., Daszawa, 1887. **M**aciurowicz Michał, kapral 3 k. Matlak Jakób, 3 k., Bolechów Ruski, 1884. Medwid Jan, 6 k., Rolów, 1886. **N**akoneczny Stefan, 1 k., Przewoziec, 1879. **P**asierbek Stanisław, frajter 1 k., Przemyśl, 1872. **R**udawski Leon, 3 k., Nadziejów, 1892. **S**aldan Jan, 6 k., Hnizdyczów, 1881. Stasny Hugo, 6 k. Stecyszyn Michał, 8 k. Szlezak Hugo, frajter 3 k. **T**olbkowski Jakób, 10 k., Bronica, 1880. Torko Teodor, 6 k., Mizuń Stary, 1884. Turus Teodor, frajter 10 k., Koniuchów, 1886. **W**ilińskі Karol, frajter 8 k. Wiłkowski Grzegorz, 2 k., Pezany, 1888. Wołkowiecki Jerzy, 6 k., Dolina, 1883.

Zabici z innych pułków:

Kruk Franciszek, 5 bat. strzelc. 2 k. (30/1). **R**ychlik Antoni, 5 bat. strzelc. 2 k., Zebrzydowice, 1893 (3/2). Skudrzyk Jan, 31 p. obr. kraj., Pisarzowice, 1888 (10/3). Ziembiński Adolf, 5 bat. strzelc., ze Śląska, 1887.

Ranni z 5 bat. strzelców poln.:

Cegielski Jan, Osieczany. **G**ajowski Andrzej, 1 k., Droginia. **J**akus Franciszek, 1 k., Szare. **K**astelik Józef II, 2 k., Rychwałd. **L**ampart Jan, 4 k., Zawoja. Mamon Ludwik, 1 k., Bachowice. **S**ordel Ludwik, 4 k., Rzyki.

Ranni z innych pułków:

Bej Karol, 31 p. obr. kraj., Rumna. **N**owak Franciszek, frajter 31 p. obr. kraj., Śląsk. **S**tanko Paweł, 28 p. obr. kraj., Rusocice. Szymański Jan, pluton. 33 p. Iszt., Brzezina. **W**itoral Franciszek, 14 p. p., Andrychów.

W niewoli z 33 pułku obrony kraj.:

Białyk Mikołaj, Rypianka. Bilaniuk Paweł. Biliński Aleksander. Biliński Jan, frajter. Bodnar Paweł, Orów. Borys Jerzy, Niźniów Dolny. Borys Jakób, frajter, Szade. Buć Piotr, Kornalowice. Buszko Józef, kapral. **C**haman Michał, Malechów. Choszczowski Wincenty, kapral. Cigasz Franciszek, Topolnica. Czeń Teodor, pluton., Rudniki. Czerwiński Michał. **D**raczyński Aleksander, Wełdzirz. Drobyk Stanisław, frajt., Turka. Drokopyszyn Piotr. Duda Jan, kapr. Dysar Jan. **G**rabowicz Jan, Rudniki. Grabowicz Michał. Gudzowaty Paweł, pluton. **H**aluk Jan, Strutyn Niżny. Hanczar Stefan, Słobódka. Hołowaty Jan, Sołuków. Hrycylak Jan. Husak Michał, Piaseczna. **I**wanicki Stefan. **J**aszczyszyn Antoni, Cwitowa. Jaworski Julian, Tustanowice. **K**alynowicz Mikołaj. Kamiński Jan, frajter. Kaniuga Franciszek, Stryj. Kaszczyniec Jan, Skole. Kawecki, Pszeniczniki. Kicza Jan. Kobryn Aleksander, kapral, Jasieniowice. Koca Mikołaj, Dorozów. Komarnicki Michał. Kondur Stefan, Dorozów. Kos Tymoteusz, Łopianka. Kos Teodor, Łopianka. Krecul Jerzy. Kucyk Jan. **L**emiszewski Mikołaj, Mikołajów. Lisiewicz Paweł, Hnizdyczów. **Ł**ubyk Michał, Pławie. **M**acko Ignacy, Orów. Matkowski Jan, Turze. Melnyk Tymoteusz, Balice Podróżne. Morys Jan, kapral, Kamień. Mułtaczyński Karol, Bolechów. Nestorowski Stefan, Olszanik. **P**elczarski Franciszek. Połuha Stefan, Turczynowice. Prokop Łukasz, kapral, Stary Sambor. **R**egusiewicz Jan, Brzezina. Romanyszyn Jan, Trościaniec. Rożniatowski Józef, Dolina. **S**aurak Jan, frajter, Uhrynów Stary. Semerdak Wojciech, Dąbrówka. Sikora Jan, Kałusz. Sobol Józef, Wołoska Wieś. Sokołowski Wincenty, Stara Sól. Sorówka Stefan, pluton., Strzałkowice. Sowa Leon, kapral, Drohobycz. Stula Michał, Seredne. Szeparowicz Michał, sanitet, Łukawica Wyżna. Szubyn Jerzy, Cisów. Szubyn Jan, Cisów. Szyło Jan. Szyło Stefan. Szymski Onufry. **T**iahur Teodor. Tkaczyk Józef, feldfebel. **W**itkowski Jan, Rozdół. Woda Mikołaj, Mikołajów. Wołczański Józef, Komarniki. **Z**elenko Józef, Chocin.

W niewoli z innych pułków:

Babiuk Jan, 12 p. obr. kraj., ranny (57 szpital w Tambowie). Badura Jan, 31 p. obr. kraj., ze Śląska. **Ć**wiklik Leon, 31 p. obr. kraj., Łużna. **H**etman Stefan, pułk niewiadomy, z Byszowa, ranny (32 szpital ewakuac. w Niżnym Nowogrodzie). **K**osiba Stanisław, 31 p. obr. kraj., Sękowa. Kozub Jan, 31 p. obr. kraj., Oświęcim. Krzyżanek Jan, 31 p. obr. kraj., ze Śląska. **M**amczarski Józef, pułk niewiadomy, Kraków (Kainsk, gub. tomska). Mewecki Józef, ranny (Wolsk, gub. saratowska). Michniewski Juliusz, feldf., Lwów (Korsuń, gub. symbirska). **N**ikiel Józef, 31 p. obrony kraj., Kęty. **O**lech Jan, 31 p. obr. kraj., Bystra. **P**aciorek Wojciech, 21 p. p., Żywiec (Kniażewac, Serbia). Piotrowski Józef, pułk niewiadomy (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Pukowski Stefan, pułk niewiadomy (Barnauł, gub. tomska). **S**iwek Franciszek, 21 p. p., Tyniec (Kniażewac, Serbia). Skrudlik Franciszek, 31 p. obr. kraj., Zator. Słonka Franciszek, 31 p. obr. kraj., ze Śląska. Słowik Jan, 31 p. obrony kraj., ze Śląska. Starycki Michał, pułk niewiadomy (Barnauł, gub. tomska). Stawewczyk Władysław, 31 p. obr. kraj., ze Śląska. Szymik Jan, 31 p. obr. kraj., Biała. **Ś**liwa Franciszek, 31 p. obr. kraj., Glinik Maryampolski.

W liście strat Nr 154

znajdujemy oprócz nazwisk żołnierzy z 20 p. p., które wymieniliśmy w jednym z poprzednich numerów, następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Augustyński Józef, 1 bat. saperów 5 k., Biskupice 1891 (9/3). **B**abij Jan, kapral 95 p. p., Kotówka, 1893 Baran Józef, kapral, 9 p. p., Perekosy, 1886. Bihun Jerzy

95 p. p., Chorostków, 1883. Brocki Stanisław, 30 batalion strzelc., Lanckorona, 1893. Bulowski Karol, pluton. 3 dyw. ciężk. artyl., ze Śląska, 1883. Chorąży Andrzej, 9 p. p., Staszkówka, 1885 (27/2). Czułak Tomasz, 31 p. obr. kraj., Międzybrodzie Lipn., 1893 (12/3). Damian Marcin, 6 bat. strzelc., Kraków, 1894 (6-24/2). Filipiak Józef, 32 pułk landszt., Ćwików, 1879 (8/3). Gromada Franciszek, 9 p. p., Zubsucha, 1889 (1/3). Hodurek Jan, 93 p. p., Rudnik, 1884 (26/2). Hrkyciak Aleksander, 9 p. p., Tarnawka, 1890. Nawałkowski Jan, 36 p. obr. kraj. 4 k. (28/1—2/2). Sacha Jan, 6 bat. strzelc., Łysa Góra, 1891 (6-24/2). Skawski Franciszek, 36 p. obr. kraj., Bowice, 1895 (25-31/1). Słowikowski Eustachy, pluton. 9 p. p., Krechowice, 1875. Szuszdakowski Antoni, 9 p. p., Jelina, 1894 (1/3). Świderski Jan, 95 p. p. 14 k. Tarasek Antoni, 9 p. p., Krużlowa Wyżna, 1888 (1/3). Tejsar Piotr, 95 p. p., Temerowce, 1890. Tokarczyk Franciszek, 9 p. p., Sucha Struga, 1881 (27/2). Tremluk Stefan, 95 p. p., Latacz, 1892. Widzyk Tomasz, 36 p. obr. kraj., Moszczanica, 1877 (25-31/1). Wiencek Jerzy, 6 bat. strzelc., ze Śląska, 1892. Witoszyński Józef, jednor. ochot. 91 p. p., Worobijówka, 1891. Zacharyszyn Stefan, 95 p. p., Przewłoka, 1884. Zając Jan, 9 p. p., Rdzawka, 1882 (1/3). Zalewski Piotr, 95 p. p., Zwiniacz, 1886. Żinwroz Michał, 95 p. p., Petlikowce Stare, 1887. Żurowski Michał, 58 p. p., Puźniki, 1889.

Ranni z 36 pułku obr. kraj.:

Andrzejek Antoni, Laskowa. Bandyk Mateusz, Przydonica. Banek Jan. Bartyzel Tomasz, Zawoja. Batkiewicz Józef, Nowy Targ. Bijowski Ignacy, Kołomyja. Bulenda Antoni, Zabrze. Ciurak Klemens, Babice. Czech Ludwik, Libusza. Dyrcz Ignacy, Wieprzec. Fugel Piotr, Tarnów. Gworek Stanisław, Dwory. Iskrzycki Andrzej, Nowy Targ. Isworski Floryan, Łomnica. Kobylański Michał, frajter, Słobódka Leśna. Kowalski Michał, Jodłowa. Leśniak Franciszek, Nowosądeckie. Malik Karol, Wola Stróżka. Masło Jan, Tarnów. Michalik Franciszek, Nowy Targ. Petrunek Jan, Tyszkowa. Pochroń Jan, Zdrocheć. Pitrasz Jan, Ciężkowice. Ptak Władysław, Wieliczka. Radysz Onufry, Rożniów. Rozen Ludwik, Moszczanica. Ryś Piotr, Paleśnica. Rysuniak Piotr. Sąsiadka Eljasz, Powroźnik. Surowiec Jan, Wiwiórki. Szpak Piotr. Walawender Franciszek, Rakszawa. Winiarski Jan, Kamienica Górna. Wnęk Franciszek, Łomnica. Wójcikiewicz Józef, Belna. Wsoł Jan, Sieniawa. Zięba Wojciech, Smykań. Znamirowski Józef, Paleśnica.

Ranni z 95 pułku piechoty:

Bandura Grzegorz, Krogulec. Baranowski Michał. Bednarowski Adam, Losiacz. Boleczka Stefan, Leszczańce. Borowy Michał, Zubrzec. Chrapko Grzegorz, Sokołów. Czubak Michał, frajter. Czeremszyński Mikołaj, Biała. Dominiak Tomasz, Soroki. Drul Paweł, frajter, Postołówka. Glebowski Franciszek, Biała. Hułapczy Franciszek, Folwarki. Janicki Piotr, Czarnokońce Małe. Jażycki Władysław. Kipiak Teodor, Kociubińczyki. Komareński Michał, Łanowce. Krawczyński Antoni, frajter, Wołkowce. Kunec Teodor, Piaski. Lachowicz Jan, Jagielnica. Muzyka Aleksander, kapral, Kalinowszczyzna. Myzak Andrzej. Podwysocki Piotr, Barysz. Pohorylec Henryk, Husiatyn. Sobotkiewicz Franciszek. Sowa Mikołaj, Barysz. Stęś Jan, Szmańkowce. Stodoła Stefan, Kotówka. Susła Michał, Chorostków. Tomczyszyn Paweł.

Ranni z 9 pułku piechoty:

Baran Paweł, Bircza Stara. Frait Władysław, plut., Stryj. Gudz Grzegorz, Kalna. Gwóźdź Wojciech, Gorzyce. Hołowczański Piotr, Tarnawka. Horowski Antoni, Nawojowa. Iwankiewicz Jan, Hołyń. Jun Jan, Stryj. Jurczyk Piotr, Dzieduszyce Wielkie. Keller Filip, plut., Dolina. Kosiba Jakób, Nowotarskie. Kubyk Paweł, Lisia Góra. Laziński Stefan. Lebid Michał, Skowiatyn. Michalski Jan, Klęczany. Oryniak Konrad, Pohar. Pawlik Jan, Barcica. Piszczur Jan, Obidowa. Ryndak Leopold, Olszyny. Saldan Teodor. Słowik Jan, Rzepiennik. Stadnik Ludwik, Jasienica Sawczyńska. Turek Stanisław. Waniczek Franciszek. Widniak Teodor. Wojdyła Jan, Skrzypne.

Ranni z innych pułków:

Bożek Władysław, 6 bat. strzelc., Jaworzno. Bryniarski Józef, 6 bat. strzelc., Nowy Targ. Bulek Franciszek, 30 p. p. Chromy Melchior, 6 bat. strzelc., Bieńkówka. Fułat Jakób, 16 p. obr. kraj., Żabnica. Gaweł Wojciech, 31 p. landszt. Giemza Józef, 32 p. lszt. Gnojek Jan, 30 p. p. Huk Julian, 32 p. lszt., Jastrzębice. Huszak Michał, 4 p. strzelc. tyrolskich, Skwarzawa Stara. Kolasa Franciszek, 30 bat. strzelc., Osiek. Kopytko Franciszek, 6 bat. strzelc., Biesiadki. Kozubal Jakób, 32 p. lszt., Dąbrówka. Kudzia Józef, 6 bat. strzelc., Grzechynia. Kudzia Stanisław, 6 bat. strzelc., Grzechynia. Kurek Józef, 32 p. lszt., Tarnów. Lublin Tadeusz, 16 p. obr. kraj., Kraków. Mastalerz Jan, 20 p. p. Mika Marcin, 6 bat. strzelc., Nieledwia. Mus Jan, 31 p. obr. kraj., Porąbka. Niemiec Władysław, 6 bat. strzelc., Pilznianka. Nowobilski Jan, 31 p. lszt. Obrzut Antoni, 32 p. lszt. Okręglak Jan, 6 bat. strzelc., Zubsuche. Piecuch Jan, 31 p. obr. kraj. Pospiech Franciszek, 31 p. lszt. Stanuch Andrzej, 6 bat. strzelc., Dobrociesz. Szczypka Jan, 31 p. obr. kraj. Szlezak Franciszek, 31 p. lszt. Wilkosz Jan, 6 bat. strzelc., Sosnowice. Zych Wojciech, 6 bat. strzelc., Skrzyszów. Zyrak Michał, 30 bat. strzelc. Żak Szymon, 6 bat. strzelc., Przytkowice.

W niewoli z 9 pułku piechoty:

Andruchów Michał, forysic, Przewoziec. Bełej Jan, Wojniłów. Bogański Jan, Nowy Sącz. Bura Teodor. Chomyn Mikołaj, Dzieduszyce W. Chyłyk Jan. Cuda Józef, Domatków. Dudka Wojciech, Glinik Maryampolski. Duryba Michał, Zawadka. Hałan Jan, Ujście. Halpern Michał, Stryj. Hładycz Antoni, Żydaczów. Hryczniak Stefan. Iwańkowski Józef kapral. Kasper Piotr, Grabowiec. Kłym Mikołaj, Oporzec. Kołeczek Józef, Kłowaczów. Kołodziej Jan, Nagoszyn. Kopczyński Wojciech, Nowy Sącz. Kozan Michał, Kopanka. Łuczkowicz Szymon, Floryanka. Lyzen Mikołaj, Zawadka. Marczuk Aleksander, Jamielnia. Marusiak Józef, plutonowy, Bolechów. Mastejowicz Paweł, kapral, Koziowa. Mazepa Jan, Ruda. Mizun Eustachy, Jasień. Motykiewicz Stefan, Rożniatów. Olejnik Michał, Duliby. Romanów Grzegorz, Wiersany. Ropczyński Józef, Nowy Sącz. Ruk Jan, Nagoszyn. Ruk Józef, Zagórzyce. Ryś Wojciech, Rzeszów. Ryszkowski Mikołaj, Swaryczów. Skólski Mikołaj, Pławie. Stangret Michał, Rudnik. Stefaniszyn Bronisław, Stryj. Szczepaniuk Władysław, Procijawa. Tuczapski Stanisław, Monaster. Wajda Mikołaj, Juseptycze. Wilkowicz. Wintonjów Jan. Worobec Piotr, Rogóżno. Wychowaniec Stanisław, Dobromil.

W niewoli z 95 pułku piechoty:

Antoszków Mikołaj, Skomorochy. Babij Michał, Olchowiec. Burkowski Jakób, frajter, Howiłów W. Czernecki Jan, pluton., Majdan. Derij Konrad, Dolina. Duda Michał, Koropiec. Filip Michał, Trybuchowce. Gul Piotr, Barysz. Hal-

czuk Mikołaj. Jasięga Mikołaj, kapral, Bohorodyszyn. Jurczyszyn Michał, Iwanie. Konyk Roman, frajter, Brzeżany. Krawecki Antoni III, Połowce. Kret Aleksander, Peczenia. Lachowicz Michał III, Czarnokońce. Łopuszniak Paweł, Capowce. Mandziuk Michał. Martynowski Stefan. Olchowy Józef. Ołeksiów Jan, Szuparka. Oziemiński Eugeniusz, Czerwonogród. Pawluk Jan, Słobódka. Piclik Józef. Rejca Stefan, Teofilpólka. Sołtys Michał. Sozański Eustachy, Wołoszcza. Steńczka Józef. Śliwiński Józef, Skała.

W niewoli z innych pułków:

Droń Teodor, 3 p. ułanów, Kowalówka (Jalutorowsk, gub. tobolska). Dubaniowski Stanisław, 11 p. ułanów, Komarno (Aszabad). Goldewicz Wiktor, 10 dyw. trenu, Usznica (Bijsk, gub. tomska). Hanuszczak Piotr, plut. 36 p. obr. kraj., Kornicz. Janik Walenty, 29 p. artyl., Hyżne (Tomsk). Kokocki Stefan, 3 p. ułanów, Kobylnica Ruska (Bijsk, gub. tomska). Kramarski Jakób, 6 p. ułanów, Rączyna (Samarkand). Krzyś Jakób, 6 p. ułanów, Kamień (Tjumeń, gub. tobolska). Lachowski Franciszek, 3 p. ułanów, Dublany (Tjumeń, gub. tobolska). Łychacz Piotr, 3 p. ułanów, Stare Sioło (Rosya). Marek Józef Maciej, 29 p. artyl., Kadłubiska (Tomsk). Maziarz Stanisław, 6 p. ułanów, Mostki (Tjumeń). Naciak Teodor, 77 p. p., Turze (Rosya). Ozga Błażej, 6 p. ułanów, Wasylów (Tjumeń). Paszkowski Michał. 5 dyw. trenu, Chmieliska (Słobodskoje, gub. wjatska). Pelc Władysław, kapral 6 p. ułanów, Handzlówka (Tjumeń). Petryczka Grzegorz, 3 p. ułanów, Modrycz (Bijsk, gub. tomska). Sioma Konstanty, 3 p. ułanów, Koniuszki (Barnauł, gub. tomska). Szczerbiak Mikołaj, 10 p. artyl., Kołodziejówka (Samarkand). Tarnowiecki Artur Jerzy, 10 p. artyl., Popielniki (Nisz, Serbia). Wiglusz Błażej, 10 dyw. trenu, Chmielnik (Barnauł). Włoch Wawrzyniec, 11 p. ułanów, Pisarowce (Tjumeń).

W niewoli z niewiadomych pułków:

Adamek Tomasz, ranny (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Bandrowski Jan (Ust'Kamenogorsk, gub. samipałatinska). Chinczak Władysław (Rosya). Cyganiuk Maryan (Wjatka). Drozd Jan (Ust'-Kamenogorsk). Dzitra Jan (Tjumeń, gub. tobolska). Flak Jan (Tjumeń). Galtrujan Kazimierz, Sokal (Bijsk, gub. tomska). Gotowski Dymitr, frajt. (Tjumeń). Gudziński Antoni, ranny (Tjumeń). Hucuł Jan (Rosya). Jertman Józef (Tjumeń). Kafyk Teodor, Ostrów, ranny (Jalutorowsk, gub. tobolska). Kalman Wiktor, podoficer, Libuchora (Rosya). Kołodziej Kazimierz (Tjumeń). Kosicki Franciszek (Tjumeń). Kostecki Marcin (Tjumeń). Kulczycki Gustaw (Tjumeń). Kuszer Teofil (Tjumeń). Meśniański Jan, podoficer (Tjumeń). Michałowicz Stefan (Tjumeń). Mikljak Michał (Tjumeń). Mylga Franciszek (szpital w Omsku). Oskarczyk Jan, ranny (Tjumeń). Petrowski Stanisław (Nisz, Serbia). Płachta Jan, Turka (Nisz). Pulchlanak Michał (Tjumeń). Sadjak Józef, ranny (32 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Sapocki Stanisław, Ujkowice (28 szpital we Włodzimierzu). Szaja Władysław, Drohobycz, ranny (36 szpital w Kałudze). Seewalt Józef, Radgoszcz (Bijsk). Sejak Franciszek (Knjażewac, Serbia). Semnik Jakób (Tjumeń). Sendra Franciszek, Osobnica (Nisz). Sleszny Józef (Tjumeń). Słomko Michał (Tjumeń). Sronecki Jan (Tjumeń). Sudorasz Aleksander, frajter (Aszabad). Szczupak Stanisław, Jasień, 1888 (Nisz). Tumen Mikołaj (Tjumeń). Ukrainiec Michał (Tjumeń). Warchoł Sebastyan, jednor. och. (Tomsk). Włoch Jan, jedn. ochot. (Tomsk). Wojnarski Stanisław (Tjumeń). Wosiński Fed, Głębowice (Rosya). Wojnarowski Tomasz, jedn. och. (Tomsk). Zwierzański Antoni (Rosya).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 40 Pazowski Wojciech, żandarm z Jezierny, podany jako zabity, jest prawdopodobnie w niewoli.

W liście strat Nr 155

znajdujemy następujące polskie nazwiska żołnierzy:

Zabici:

Banach Mikołaj, 8 p. obr. kraj., Podhajce, 1891. Macela Jan, 10 p. obr. kraj. 1 k., 1889. Żurek Jan, feldf. 18 p. p.

Ranni:

Benzar Michał, 8 p. obr. kraj., Rusnate. Kaspicki Stanisław, 8 p. obr. kraj., Myślenice. Kot Jan, 10 p. obr. kraj., Łańcut.

W niewoli z niewiadomych pułków:

Agaciak Wincenty (Samarkand). Benesz Wacław (Jegorjewsk, gub. rjazańska). Bereźnicki Wojciech (Tjumeń, gub. tobolska). Blaszat Michał (Tjumeń). Bojko Jakób, ranny (10 szpital w Moskwie). Bowruk Jan (Tjumeń). Bury Franciszek (Tjumeń). Cosiak Władysław, ranny (40 szpital w Tule). Czalak Józef (Bijsk, gub. tomska). Dniekowski Emanuel (Omsk). Filowicz Ludwik, jednor. medyk, Lwów (Troick, gub. orenburska). Glazej Michał (Omsk). Gasperski Jerzy (10 szpital w Moskwie). Groszenczuk Józef (Omsk). Hruskowiec Aleksander, Zakopane (Jalutorowsk, gub. tobolska). Jodera Michał, Brzeżańskie (Omsk). Klibanowski Teodor, ranny (18 szpital w Penzie). Konia Jan (Tjumeń). Kowalik Józef (40 szpital w Tule). Kowalko Wilhelm (Tjumeń). Kukowic Antoni (Skobelewo, gub. moskiewska). Kukuczka Teodor, ułan (Tjumeń). Kzoszowski Antoni (Jegorjewsk, gub. rjazańska). Lasar Teodor (Tjumeń). Leszek Stefan, Kosowa (Rosya). Litowski Jan (Bijsk). Ljaszowski Wawrzyniec, artylerzysta (Tjumeń). Logiński Aleksander, Tarnopol (Czembar, gub. penzeńska). Lownot Wacław (Omsk). Martens Jan, ranny (szpital we Wjazmie, gub. smoleńska). Pastyrak Jan Tomasz, ranny (40 szpital w Tule). Pawłowski Grzegorz (Barnauł). Pacułt Kazimierz (Tjumeń). Pjawszęk Antoni (Tjumeń). Prusak Piotr, ranny (47 szpital w Orle). Radowski Wincenty, frajter (Barnauł). Sajasocha Alojzy, ułan, Rokietnica (Rosya). Sazni Ilija, Kosowa (Rosya). Sznir Józef, ranny (Walujki, gub. woroneżska). Szpaczek Józef, ranny (40 szpital w Tule). Szczurek Paweł (Tjumeń). Sikora Zygmunt (Tjumeń). Sita Stanisław, Stanisławów (Omsk). Skypala Walenty (Ust'-Kemenogorsk, gub. semipałatińska). Smagacz Jan (Tjumeń). Smotal Wacław (Omsk). Sobek Piotr, ranny (40 szpital w Tule). Socha August, podoficer (Barnauł). Sokacz Michał, ranny (13 szpital w Penzie). Trema Walenty (Tjumeń). Czaplja Jan (Tjumeń). Czopek Andrzej (Tomsk). Wojcieszek Jan (Omsk). Wainreb Leon (Tjumeń). Wojtal Franciszek, frajter (1 szpital w Moskwie). Worel Walenty (lazaret polowy w Nowoczerkawsku). Woszka Józef (Tjumeń). Wójciak Władysław (Tjumeń). Zawiszek Franciszek (Bijsk, gub. tomska).

W niewoli z 10 pułku obr. kraj.:

Dzubak Roman, Chartice. Jurkiewicz Jan, Budy Przeworskie. Kaliciński Jan, Kochanów. Kosowski Jan, Krośnieńskie.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, pl. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.